Nr. 19. We Lwowie Czwartek dnia 19. Stycznia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik. R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

My w obec wojny.

Lwów 18. stycznia.

Był na jednym z placów weneckich lew z rozwartą paszczą, nad którego tajemnicami czuwała Signoria. Najwstrętniejsza denuncjacja, nie zaopatrzona podpisem, rzucona do paszczy lwa wystarczała, ażeby oskarżony stanął przed sądem inkwizycji — a gdy zarzucono mu chęć wywołania niepokojów lub dążenie do władzy, bardzo często nieprzekonany o winie, kończył resztę dni żywota w więzieniu...

Taką otwartą paszczą, w którą każdemu wrogowi wolno rzucić oskarżenie na nasze społeczeństwo, jest dzisiaj prasa oficjalna niemiecka i rosyjska, stojąca pod opieką naszych ciemięzców. Przypominamy, iż z tej to strony wyszły różne podejrzenia o rewolucyjnem usposobieniu Polaków, o zjazdach przedstawicieli narodu naszego, ba, nawet o zbrojeniach naszych.

Daremnie wykazywała prasa polska, iż społeczeństwo nasze zdala trzyma się od wszelkiej agitacji, która może jedynie pogorszyć obecną sytuację, a zresztą byłaby jeno marnowaniem sił tyle nam potrzebnych; daremnie społeczeństwo nasze całem swem zachowaniem się dowodziło prawdziwości tych twierdzeń — oskarżenia następowały po oskarżeniach, jedne niedorzeczniejsze jak drugie!

Lecz nie tylko to nam imputowano: poczęto twierdzić również, iż wrzawa wojenna wszczęta w Berlinie jest naszem dziełem, iż to Polacy popychają do wojny, a książę kanclerz niemiecki polecił swym organom, ażeby sprawę sfałszowanych dokumentów połączyły z kwestją polską i wywnioskowały, iż fałszerstwo to, a przynajmniej pośredniczenie w niem — jest również dziełem Polaków.

Twierdzenie to tak niedorzeczne, tak banalne, płynące z tak mętnego źródła, powinno było chyba śmiech wywołać — a jednak prasa europejska, dzienniki francuskie i angielskie, choć tak różne tendencją, przyjęły je do szpalt swoich w formie zupełnie poważnej... Jaki był cel tej taktyki, odgadnąć nie trudno: w interesie księcia Bismarka leżało, wywołać wrzawę wojenną, aby tem snadniej porozumieć się z Rosją. Gdy cel zdawał się być— mówimy zdawał się być—osiągniętym—potrzeba było na kogoś zepchnąć ciężar winy — a pod ręką znaleźli się Polacy.

Jak się prasa polska zachowywała w obec ewentualności wojny — wiadomo. Nie my to pracujemy nad zaburzeniem pokoju, nie my staramy się wywołać wojnę. Wojna z Rosją jest nieunikniona koniecznością — zwyciężenie jej interesem Europy. Rosja w interesie trwałego pokoju i cywilizacji, musi być od Europy oddzielona silnym, jednolitym murem, tym samym, który niegdyś bronił Europę przed wezbraną falą islamizmu... Nie Polacy to w pierwszym rzędzie, ale Niemcy i Austro-Węgry mają interes w tem, ażeby dla swej ochrony pomyśleć o nowej granicy, o Dnieprze.

Ufni w tę konieczność dziejową, patrzymy ze spokojem w przyszłość i nie tracąc celu naszego z oka, pracujemy nad sobą. Jakiż zresztą interes mielibyśmy wśród dzisiejszych warunków w wywoływaniu wojny? Czy ten, że dzięki granicom dziś istniejącym, bracia stanęliby przeciw braciom, synowie jednej i tej samej ziemi walczyliby przeciwko sobie... Nie, zaiste! wśród tych warunków my do wojny przeć nie możemy, my nie wywołujemy strasznego jej widma! A jeżeli kiedy wskazywaliśmy na grożące niebezpieczeństwo, to dla tego, iż dalecy od egoizmu, z poświęceniem naszych, iż tak powiemy rodzimych uczuć, uważaliśmy za nasz obowiązek przestrzedz Europę przed grożącą jej zagładą w interesie cywilizacji i postępu.

Podczas gdy my tak odpornie zachowujemy się, gdy tak dobitnie manifestujemy nasze stanowisko, ze wszech stron mnożą się oznaki, które zdradzają niepokój naszych najserdeczniejszych, które przekonywują, iż sami wierzą w to, co tak troskliwie zaprzeczali. Lecz my i w obec tych syrenich głosów trzymamy się odpornie...

Gdy istotnie przyjdzie do wojny, będziemy musieli spełnić nasz obowiązek, jaki na nas prawa nakładają — ale entuzjazmu naszego za słodkie tylko słówka nie oddamy. Wynik wojny może być dla nas bardzo wątpliwy. Gdyby nie utrzymano *status quo*, to wątpliwą jest rzeczą, czy sympatyczniejsza dla nas z wojujących stron, Austrja, znalazłaby dość siły, ażeby doprowadzić do skutku to, co leży w jej i Europy interesie, tj. stworzenie pod swą egidą przedmurza Europy, czy też miałby tylko nastąpić nowy podział dawnej rzeczypospolitej na korzyść Niemiec.

Oto takiem jest i być musi nasze stanowisko, przy którem niezłomnie trwać nam należy. A jeżeli losy pchną nas w położenie, w którem głos nasz zaważy na szali, droga nasza będzie jasną i prostą. Zdaje się, że nie potrzeba mówić, która ze stron wojujących jest dla nas sympatyczniejszą, w obec której więcej mamy obowiązków; w każdym jednak razie, jeżeli ma społeczeństwo nasze uczynić coś więcej po nad obowiązek, jeżeli ma z całym entuzjazmem stanąć do rozprawy, to trzeba mu wskazać wyraźnie cel i dać mu coś więcej, niż same nieuchwytne dziennikarskie obietnice...

Z preliminarza budżetu krajowego na rok 1888.

Z przygotowanego przez komisję budżetową i posłom rozdanego sprawozdania o budżecie krajowym na rok 1888 podnosimy następujące pozycje, zdaniem naszem zasługujęce na uwagę szerszych kół:

Na wyposażenie Akademji umiejętności w Krakowie proponuje komisja budżetowa, izby wstawioną została w budżet krajowy na rok 1888 kwota złr. 25.000 w. a. — wyższa o 7000 złr. niż bywało dotychczas. Dla uzasadnienia tego wniosku, przytacza komisja w całej osnowie petycję Akademji umiejętności o podwyższenie dotacji. Z petycji tej wynika, że dochody Akademji z fundacyj i darów prywatnych reprezentują obecnie kwotę złr. 8562 w. a. do czego dodawszy 18.000 dotychczasowej subwencji z funduszów krajowych i 12.000 złr. subwencji państwowej, okazuje się suma dochodów jej w kwocie 38.562 złr. Z Szczawnicy Akademja nie ma żadnego dochodu.

Powyższa suma nie wystarcza jednak na pokrycie potrzeb Akademji — a to z powodu tak silnego rozmnożenia się polskiego ruchu naukowego, że na wydawnictwo tego wszystkiego, co wszystkie wydziały i komisje do druku już przygotowały, potrzebaby według obliczeń biura Akademji 68,548 złr. — przeto o 30.000 złr. więcej, niż instytut ma do rozporządzenia.

„Powyższa suma nie jest jakaś niezwykła — powiedziano w petycji — gdyż inne Akademje, jak wiedeńska, berlińska, petersburska, a nawet peszteńska, rozporządzają rocznie krociowym dochodem. Są one zaś w położeniu o wiele od naszego lepszem, bo nie są jedynem ogniskiem naukowego życia. Obok nich istnieje i powstaje tam mnóstwo naukowych Towarzystw, które osobnemi rozporządzają środkami. U nas w ostatnich czasach rzecz się ma odwrotnie W obec ucisku, jaki narodowość polska cierpi w Rosji i w Prusiech, znikają tam lub słabną instytucje, które niegdyś w pracy naukowej polskiej ważnym były czynnikiem i cały ciężar utrzymywania tej pracy, spada teraz na naszą Akademję. Czując też niezmierną odpowiedzialność, jaka ciąży na Akademji w utrzymaniu nauki polskiej i rozwoju języka polskiego w chwili obecnej, kiedy w dwóch dzielnicach wypowiedziano im zagładę, Akademja nie mogła się cofnąć przed przedstawieniem tej okoliczności rozwadze wys. Sejmu i przed wniesieniem prośby, ażeby wys. Sejm subwencję Akademji z 18.000 złr. przynajmniej na 25.000 złr. rocznie podwyższyć raczył.“

W przedmiocie subwencjonowania teatru polskiego we Lwowie, komisja budżetowa wstawiając niezmiennie, jak było w roku bieżącym i na rok przyszły w budżet krajowy kwotę 20.000 złr. (tj. 10.000 złr. dla dramatu i komedji, 10.000 złr. dla opery) dodaje następujące uwagi:

„Przyznanie subwencji w kwocie 10.000 złr. dla dramatu i komedji nie może zdaniem komisji ulegać żadnej wątpliwości, gdyż dział ten w ostatnich latach rozwijał się pomyślnie, a subwencję na ten cel przez wys. Sejm udzielaną, jako zasłużoną i dobrze użytą uważać należy.

„Patrząc na działalność obecnej dyrekcji teatru w tym dziale, można mieć uzasadnioną nadzieję, iż to, co jeszcze stanowi wielce ujemną stronę obecnie, a mianowicie brak umiejętnie ułożonego repertoaru, brak odpowiedniego i choćby w przybliżeniu jednostajnego stosunku między pojedynczymi działami przedstawień teatralnych, widoczna a rażąca przypadkowość w ustanowieniu repertoaru, w ciągu roku bieżącego — usuniętem zostanie.

„Natomiast zaś ciągłe niepowodzenia opery w ostatnich kilku latach, nasunęły komisji wątpliwości, czy może Wys. Sejmowi doradzać nadal uchwalenia subwencji w kwocie 10.000 złr. dla opery, a to tem bardziej, że wszelkie dotąd przez Wys. Sejm na wniosek komisji budżetowej uchwalane zastrzeżenia, ani sposób uchwalenia tej subwencji „do rozporządzalności Wydziału krajowego“ pożądanego nie przyniosły rezultatu.“

Opowiedziawszy znany przebieg odmówienia przez Wydział krajowy wypłaty subwencji, przeznaczonej dla opery polskiej we Lwowie na rok 1887, sprawozdawca komisji czyni w dalszym ciągu następujące w tym przedmiocie uwagi:

„Nowo zorganizowana w listopadzie 1887 r. opera, nietylko nie zasługiwała na subwencję, lecz nie odpowiadała nawet najskromniejszym wymaganiom. Dyrekcja przekonana, iż opera taka powodzenia mieć nie będzie i o subwencjonowaniu takiej opery mowy być nie może, w połowie grudnia sprowadziła innych śpiewaków, tak, że obecnie przypuszczać można, iż w roku bieżącym dyrekcja będzie w stanie urządzić 30 przedstawień opery, odpowiadających wymaganiom artystycznym; jeżeli dyrekcja pamiętać będzie, iż sprowadzanie śpiewaków nie jest jedynym, lecz dopiero pierwszym warunkiem powodzenia opery, jeżeli zechce i potrafi repertoar nowemi lub przynajmniej tu niesłyszanemi operami urozmaicić, w ogóle publiczność dla opery zainteresować a tem samem i ruch muzykalny we Lwowie ożywić, będzie udzielenie subwencji na r. 1888 uzasadnione.

„Pomimo szeregu niepowodzeń opery, komisja i dziś jeszcze nie może doradzać Wys. Sejmowi odmówienia subwencji dla opery, która przed laty z tylu trudnościami i świetnemi nadziejami powstała; trudno bowiem zapomnieć, że opera lwowska, choć w pewnej części z artystów włoskich złożona, jest operą polską, że ona wyrabia i wykształca polskich artystów, że daje możność przedstawienia dzieł polskich muzyków, usłyszenia znakomitych polskich śpiewaków, a nakoniec, że przyczynia się do podniesienia miasta, którego rozwój materjalny i moralny obojętnym Wys. Sejmowi być nie może“.

O zasiłki na kształcenie się w rzeźbie, malarstwie, muzyce i śpiewie wpłynęło ogółem 52 petycyj — mianowicie 24 petycyj od rzeźbiarzy i malarzy, i 28 petycyj od muzyków, tudzież od kandydatów i kandydatek na śpiewaków, względnie śpiewaczki operowe. Komisja budżetowa proponuje na zaspokojenie tych wszystkich artystycznych aspiracyj ryczałtową kwotę 2.000 zł. do rozporządzenia Wydziału krajowego, polecając tylko pięć śpiewaczek szczególnym jego względom — mianowicie panie: Marję Frenkel-Niwińską, Wincentę Bielańską, Teresę Patkiewicz, Karolinę Eberbach i Anastazję Iżakównę. Referentem tego działu budżetu jest Stanisław hr. Badeni.

Na koszta szpitalne proponuje komisja budżetowa wstawić w budżet krajowy na rok 1888 kwotę 693.000 zł. mniej o 7.000 zł. niż żądał Wydział krajowy. Dziwnym sposobem referent tego działu budżetowego, poseł Hausner, nic nie wspomina w swojem sprawozdaniu o Kulparkowie, pomimo że zainicjowana przez niego niedawno w izbie pamiętna rozprawa o stosunkach tego zakładu, dosadnie wykazała, iż winą złego, jakie tam dzieje się, jest bezwzględnie przeprowadzony system oszczędności...

Na koszta szupasowe proponuje komisja, zgodnie z Wydziałem krajowym o 4.000 zł. więcej, niż było uchwalono na rok bieżący — a to głównie z powodu silnego wzmagania się armji szupaśników.

Na drogi proponuje komisja budżetowa zł. 910.383 nie zmniejszając nic z kwoty, której zażądał Wydział krajowy. Jest to więcej o 28.722 zł. niż było wyznaczone na ten cel w budżecie t. gorocznym. Na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych mieści się w tej sumie kwota 140.000 zł., większa o 10.000 zł. niż było preliminowano na rok 1887.

Na budowle wodne projektuje komisja zł. 172.924, t. j. więcej nawet o 10.494 zł. niż żądał Wydział krajowy, a to z powodu uchwał powziętych na podstawie wniosków komisji dla spraw gospodarstwa krajowego. Pierwszy raz pojawiła się ta rubryka w budżecie krajowym w r. 1878, i wynosiła wówczas 13.000 zł. W tym dziesięcioletnim okresie wzmogła się przeto 13-krotnie!

Na cele przemysłu krajowego wnosi komisja budżetowa dotację w kwocie 93.492 zł. W roku 1882 po raz pierwszy uchwalił sejm na ten cel 5.000 zł. w. a.

W końcu w rozmaitych działach budżetu proponuje komisja przejście do porządku dziennego, przejście nad przeszło 100 petycjami rozmaitych stowarzyszeń, zakładów i osób prywatnych o zapomogi — z powodów, które istotnie uznać potrzeba za uzasadnione.

Korespondencje.

Wiedeń 17. stycznia.

Mimo, że sytuacja w ostatnich dniach wcale się nie zmieniła, niepokój ciągle się wzmaga a giełda statecznie spada. Od początku niniejszego zawikłania, cała walka toczy się w półurzędowych dziennikach, które zastępują o wiele drażliwsze noty dyplomatyczne. *Nowoje Wremia* i *Nord*, *Norddeutsche* i *Post*, a wreszcie *Fremdenblatt* i *Pester Lloyd* panują nad sytuacją, artykuły i komunikaty zastępują rokowania dyplomatyczne i fakty. Być może, że ten sposób kierowania polityką ma swoje korzyści, a nawet niewątpliwie ma je, bo groźba wypowiedziana w dzienniku w danym razie da się cofnąć, a ultimatum dziennikarskie łatwo zakończyć się może sprostowaniem; z drugiej jednak strony, takie jawne dyplomatyzowanie, zważywszy, że publiczność wszystko bierze na serjo, wywołuje niezwykłe naprężenie i oddziaływa nader szkodliwie na stan handlu światowego. Wczoraj wieczorem naprzykład, drobny telegram z półurzędowego dziennika niemieckiego i złośliwe cokolwiek wyrażenie się *Fremdenblattu* o mowie księcia Ferdynanda, sprowadziły niemal panikę na giełdzie.

Tak więc, co do polityki zewnętrznej, pisma półurzędowe nie dają światu uspokoić się, a z drugiej strony nasze pisma opozycyjne, nie mając w tej mierze głosu, rewanżują się na polu polityki wewnętrznej, i dolewają skrzętnie oliwy do ognia nienawiści narodowej, skoro tylko dostrzegają, że ogień ten przygasa. Prym naturalnie wiedzie *Neue fr. Presse*, która wróciła do najzjadliwszego swego tonu. Wszelkie usiłowania do jakiej takiej zgody między Czechami a Niemcami z góry bywają ośmieszane; *par ordre de Muphti* nieszczęśliwy kraj ten pozostać ma na zawsze areną wyegzaltowanej walki domowej i strasznej nienawiści. A tem zjadliwszy jest ton prasy centralistycznej, im bardziej w obozie własnym grunt z pod nóg się jej usuwa. Stronnictwo wierno-konstytucyjne, objąwszy i sfałszowawszy na swój sposób spadek i plan rewolucyjnego posiewu szlachetnych mężów z roku 1848, przez długi czas utrzymywało się u szczytu władzy i znaczenia. Kiedy jednak płaszcz fałszywego liberalizmu nie był już dość szerokim, ażeby pokryć polityczne i finansowe zbrodnie stronnictwa, kiedy, głównie dzięki wytrwałej opozycji Czechów, ster rządu przeszedł w inne ręce, a tem samem centraliści nie mogli już tak hojnie, jak poprzód, nagradzać swoich stronników, zaczęła się desercja we własnym obozie, desercja tem bardziej wytłumaczona, ile że obóz ten na sztandarze swoim żadnych nie wypisał ideałów, a dziedzictwo r. 1848 zaszargał w brudnych spekulacjach giełdowych. Tak więc powstały liczne odcienia klubów niemieckich i tak (a nie z łona Słowian) powstali antisemici. Teraz zaczęła się rozpaczliwa walka o znaczenie i wpływ polityczny. Narodowcy niemieccy, zarówno jak centraliści, widzą tylko jeden sposób utrzymania swoich przy sztandarze. sposób, którym usiłował przy władzy się utrzymać ostatni cesarz Francuzów, mianowicie ciągłe podtrzymywanie walki, tak ciągłe, żeby walczący nie mieli nawet czasu do zastanowienia się nad walki powodem. W chwili, kiedy się zastanowią, nastąpić musi pokój a z nim upadek przewódców. Dlatego więc z jednej strony od czasu śmierci Ettienu a chyląca się do upadku *Neue freie Presse*, a z drugiej przez polskiego renegata Komarzyńskiego redagowana *Deutsche Zeitung*, truchleją na każdą wieść o rokowaniach ugodowych i ani na chwilę nie odejmują od ust surmy wojennej. *Neue Presse* jest nawet jeszcze bardziej przewidującą, bo obliczając z góry, że mimo jej wichrzeń i nawoływań, za możnym wpływem korony przecież w Czechach nastąpić może zgoda, przygotowuje sobie sama pole walki, a raczej na dawne wraca pobojowisko, zaczepiając znów niemal codziennie Galicję i Polaków. Ostatni jej kwiatek (wdzisiejszym numerze) opiewa dosłownie:

„Ciągle powtarzające się petycje licznych galicyjskich rad powiatowych o zaprowadzenie języka niemieckiego, jako przedmiotu obowiązkowego w szkołach ludowych, stanowią znakomity dowód, jak żywo galicyjska ludność wiejska uczuwa potrzebę znajomości tego języka. Sprawozdanie galicyjskiego Wydziału krajowego, przez nas ogłoszone, dowodzi, pod jakiemi drobiazgowemi pozorami odrzucano te żądania. Że panowie Polacy obawiają

JAGA

szkic z życia galicyjskich Rusinów

przez

Małgorzatę Poradowską.

(Dokończenie).

Tą dobrą sprawą były sprawy sercowe Jagi. Od owego uratowania wśród zimowej nocy, Jaga nie może zapomnieć pięknego żołnierza, zresztą i on sam i jego matka mając zatargi z proboszczem nie szczędzą biednej dziewczynie przymówek, że się sprzedaje za pieniądze. W tem zawikłaniu udało się p. Poradowskiej pochwycić prawdziwy, a piękny rys ruskiego ludu, który rzeczywiście nie nauczył się jeszcze kłaść pieniędzy ponad wszystko, a co niestety nie da się powiedzieć o praktycznym, jak to zwykliśmy mówić, Mazurze. To spostrzeżenie natchnęło autorkę do najpiękniejszego ustępu jej opowiadania, który tu w tłumaczeniu przytaczamy.

„Na spróchniałej i wilgotnej kładce, klęczała „Jaga z pralnikiem w ręku, piorąc plebańską bieliznę. Czysta woda ciągle poruszana ukazywała „jej w niezliczonych kołach własny jej obraz za„topiony i zmącony. Świeży wietrzyk igrał z za„kasanemi rękawami, a dreszcz przebiegał po opa„lonych ramionach praczki. Jaga się zadumała, od „trzech miesięcy, od czasu jak ją matka Ilka „ostremi zgromiła słowy, biedna jej głowa nie „znała dla siebie rady. Bolesnym jej był stosunek z „diakiem Petrem, myśl poślubienia go przyprawiała ją o szaleństwo, nie miała jednak siły „powiedzieć mu tego. Jakże zburzyć jednem sło„wem te góry projektów, te zamiary na przyszłość, tak dawno rojone i pieszczone? Jakże „znieść gniew ojca, nie licząc gniewu księdza? „Po sto razy obracała tę myśl w głowie, ze sto „razy miała słowa na ustach i zawsze wstrzymała „ją obawa. Zresztą nie ma owych 9 złr., które „oddać trzeba, a które on dał jej ojcu i wyrato„wał go z biedy; zkąd wziąć te pieniądze? Za „zasługę ma dopiero 7 złr. a w dodatku dług u ży„dówki w miasteczku“...

„Nie, nie będzie ona miała nigdy takiej sumy“. Te i podobne myśli zajmują biedną, gdy nagle w pobliskiej pasiece spostrzega Ilka, który jako bartnik podbierał tam pszczoły. Obraz ten skreśliła p. Poradowska z poczuciem pięknej i oryginalnej podolskiej przyrody, z parą młodych i zakochanych ludzi wśród właściwego im sztafażu. Czując bliskość ukochanego, Jaga, jako prawdziwa córa Podola, zaczyna tęskną dumkę, w której wyraża tęsknotę rwącą ją w dal od matki. Nie wiemy, czy piosnka ta jest oryginalną i wiernie przetłumaczoną pewno jednak, że ma charakter ruskiej dumki. Pieśń zwabia Ilka, który groźnie woła:

— Zakazuję ci spiewać, Jago!...

Spojrzała na niego dumnie.

— Śpiewam gdzie chcę... strumień gromadzki podobno..,

— Sprzysięgłaś się na mnie... nie dajesz mi spokoju.

Ruszyła ramionami.

— Co pleciesz? — rzekła spokojnie. — Nie widziałam cię oddawna!

— Schowaj swoje dumki i wejrzenia, trzeba ci ich będzie na zapłatę tego worka pieniędzy, co ci je da twój djak przeklęty.

Jaga nie odwróciła oczu...

— Nie kocham Petra — rzekła zalotnie, otrząsając z włosów kropliste perły.

— Co gadasz! Takiej jak ty, co się sprzedaje, nie potrzeba kochania. Znajdziesz zalotników dosyć na pociechę.

— Nie chcę Petra i koniec.

— Zwąchałaś bogatszego? Może stary Jakób, coby duszę za grajcar sprzedał.., a może pana Pawłowicza, właściciela gorzelni, będziesz z nim na mszę bryczką jeździć jak pani?... Strzeż się tylko jego żony, bo cię zdławi, jak się dowie.

— Ani jeden, ani drugi... — odparła ironicznie dziewczyna przechodząc na drugą stronę strumienia.

— Więc kogoż kochasz? — zawołał bartnik gwałtownie.

Stała o krok od niego; twarz jej zakraśniała rumieńcem:

— Ciebie! — rzekła śmiało. A potem zawstydzona skryła głowę na piersi młodzieńca.

Ilko ścisnął ją konwulsyjnie w ramionach. Oszołomiony szczęściem nie wiedział czy to sen, czy jawa. Jaga, ta piękna Jaga, taka pogardliwa, wyzywająca, była w jego objęciu, spoczywała na jego sercu, mówiła, że będzie jego żoną... jego gospodynią; nie pójdzie pod dach przeklętego Petra.

— O Jago, czemu nie mówiłaś tak pierwej?

— Nie śmiałam! — Usiedli w trawie.

Było to samo południe; lekki wietrzyk kołysał lipami i okwitłą jabłonią. Wszędzie kwiaty! Zewsząd dolatywały upajające wonie; jakieś rozkoszne upojenie obejmowało zakochanych. U ich stóp płynął szemrzący strumień, a w złotych promieniach pszczoły zataczały lotne kręgi.

Setki ptasząt świegotało, gwizdało pod ciemnemi sklepieniami drzew. Cała przyroda święciła zaręczyny Jagi z Ilkiem, wtem wesołe podzwonne rozbrzmiało w jarze i powiększyło ogólną radość.

— Zadzwonią one nam wkrótce! — rzekł z cicha Ilko.

Jaga zerwała się nagle. — Te Petro dzwoni! — zawołała.

— Co mi tam djak teraz. Niech dzwoni, pocałuję cię tyle razy, ile razy on zadzwoni!

— O nie... nie! Ilko... na Boga... nie, proszę cię.

Ale on ją pochwycił w objęcia i całował lica, twarz, oczy.

— Cztery! pięć!... sześć... — wołał radośnie.

— Dość! — błagała Jaga. Ale zakochany nie myślał łatwo puścić swej zdobyczy, a młoda dziewczyna myślała o swym biednym narzeczonym, co przydzwaniał uwieszony u sznura, pocałunkom rywala.

Od owego spotkania, poznała Jaga miłość, ale zarazem i zmartwienie, bo jej ciężyło nierozważne narzeczeństwo z djakiem. Codzień miała mu powiedzieć i codzień odkładała, a z Ilkiem spotykała się u roboty, raz nawet spotkał ich proboszcz, a nie cierpiąc bartnika, który za wiele żądał od ula, srodze ją nabrał z góry. Choć się wyparła znajomości Ilka przed księdzem, postanowiła już raz skończyć z Petrem, tem bardziej, że i Ilko tego wymagał. Wreszcie naznaczyła trzy dni, a ten czas niepewności charakteryzuje dobrze autorka, znając naturę słowiańską tak skłonną do fatalizmu, że swój los lada jakiej wróżbie chętnie poddaje. Dziś spojrzała na nią krowa „krasula“ to źle, poczeka do jutra, bo może jutro spojrzy „kalina“ itp.

Nareszcie przy pojeniu bydła, wcale poetycznie opisanego, Jaga oznajmia djakowi, że zmieniła swe postanowienie, tłumaczy, że go nigdy nie kochała, że szła dla jego pieniędzy — wszystko jej było jedno... nie kochała nikogo... ale teraz nie może. A teraz? — pyta zmienionym głosem djak, a teraz co? kochasz innego? — Tak — Przeklęta! zawył Petro, jego twarz blada spąsowiała, usta się zapieniły, podniósł rękę do bicia i wnet ją opuścił, a padając na ziemię głośnem wybuchnął łkaniem. I tak został chwilę. W obec tej przejmującej boleści stała Jaga z 9 zł. w ręku, niema, z przekonaniem, że za nic w świecie nie śmiała by mu ich oddać. A tak między tem prostem dziewczęciem, a ta istotą pół-zwierzęcą urodziło się uczucie pełne delikatności, niepojęte ani dla jednego, ani dla drugiego, ale dość silne aby nad nimi zapanować.

Nastąpiły tłumaczenia, przerywane łkaniem, krowy się napoiły i smętnie szczypały trawę dziwiąc się, że ich nikt nie pędzi, a oni stali jeszcze. Nareszcie przytomniejsza Jaga zgoniła trzodę i zapytała: „Więc jestem wolna?“

On pochylił głowę na znak potwierdzenia i wszystko się skończyło, a Jaga widziała jeszcze, jak poszedł ku karczmie.

Uzyskawszy wolność, spiesznie było Jadze ukończyć robotę i pobiedz do rodziców, gdzie miał przyjść Ilko na zrękowiny; biegła szparko, gdy nagle spojrzała na chatę djaka, wydała jej się dziwnie smutna i opuszczona, weszła do izby wiedząc, że właściciela nie ma. Ognisko wygasło, przy niem garnek z hreczaną kaszą, rozdmuchała żar, przystawiła garnuszek, obok niego położyła zawinięte w chustkę 9 zł., do których porwana niepojętem uczuciem ofiary dołożyła jedyny sznurek korali ze szyi, poczem z lżejszem sercem szybko wybiegła, aby spotkać narzeczonego. Dalej następuje dość wierny i poetyczny opis zrękowin z wódką, swatem, pieśnią i wielką wesołością wszystkich... prócz Jagi, której ciągle stał na oczach nieszczęśliwy djak. Nie mogąc się oprzeć smutkowi, wysyła ona Ilka, aby zajrzał, czy Petro jest w chacie, po chwili wraca poseł z złowróżbną wiadomością, że w chacie nie ma nikogo, a co gorsza i w karczmie, bo i tam szukał djaka szczęśliwy rywal. Wszyscy przeczuwają nieszczęście i rzeczywiście na bagnach dzielących chatę Petra od karczmy, znajdują zwłoki uplątane w sitowia bagniska. Straszny to oczywiście cios dla narzeczonych, odtąd też rozpada się artystyczna całość nowelli coraz bardziej, kusi np. autorkę chęć opisania jarmarku w miasteczku Stania, na którym spotykamy wprawdzie znajomych, a z biedą rozumiemy, że artystka chciała przedstawić żydów, bandlarzy, księży i księdzowe — zadanie to bardzo trudne, a chyba niewdzięczne. Kto nie widział ruskiej mieściny, tradycjonalnego rynku z podsieniami, podolskiego błota; kto nie słyszał szwargotu żydów, kwiku bydła, sprzeczek kupujących, wrzasku dzieci, temu żaden opis nie da o tem wyobrażenia. Na tym jarmarku więc dowiadujemy się że śmierć Petra przypisują ludzie Jadze, a ksiądz nie chce jej połączyć z narzeczonym mimo wszelkich próśb i przedstawień. Szczęściem, że w porę zjawił się też pan Litewski, a uproszony przez Ilka, korzysta ze spotkania z proboszczem na jarmarku i wstawia się za młodą parą. Ilko ośmielony protekcją idzie nazajutrz do księdza, który go odseła do starostwa po papiery, ale niestety p. Litewski wyjeżdża znowu, a ksiądz twierdzi, że są nieważne. Nie myślimy odbywać wszystkich pielgrzymek z Ilkiem, tem bardziej, że nie są tak zajmujące, jak w „szkicach węglem“ wędrówki nieszczęśliwej wdowy; nie mniej biedny Ilko nie zna dla siebie rady, aż ubłagany ksiądz łaski dodaje mu odwagi twierdząc, że papiery są ważne, w skutek czego raz jeszcze przypuszcza szturm do księdza Bartłomieja, ale naprożno. Tymczasem wiejskie plotkarki robią swoje i martwią Jagę, co ostatecznie niecierpliwi narzeczonego i sprawia: że tenże uroczyście prosi rodziców, aby mu dali

się o obniżenie inteligencji ludu wiejskiego przez naukę języka niemieckiego, jest tak oryginalnym pomysłym, iż warto zachować go w pamięci. Zapewne zaprowadzono, wbrew zasadniczym ustawom państwowym, w szkołach Galicji wschodniej język polski, jako obowiązkowy, także tylko w celu obniżenia inteligencji chłopów itd". Co słowo to fałsz, lub przekręcenie faktu.

Równocześnie z tą napaścią *N. f. Presse* wyczytałem napaść na Polaków w telegramie wiedeńskim *Now. Wremia* za opuszczenie sali na komersie Gundulicza, przy odczytaniu depeszy z podpisami zdrajców Benderewa i Grujewa. Korespondent kończy uwagą, że: „domowy spór Słowian załagodził austrjacki komisarz policji, rozwiązując zgromadzenie". W istocie wolimy na rozjemcę austrjackiego komisarza (który był zresztą czystej krwi Słowianinem), aniżeli moskiewskich czynowników.

Na zakończenie dzisiejszej korespondencji notuję jeszcze wiadomość, że bawi tu profesor dr. Rosenblatt z Krakowa, celem wzięcia udziału w naradach nad sposobem użycia i ulokowania fundacji barona Hirscha, przeznaczonej dla Galicji.

(A. .)

Sejm.

XXIV. Posiedzenie z dnia 17. stycznia.

Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godz. 8. min. 45. Przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad ustawą o stosunkach służbowych. Liczne poprawki stawiali pp. W. Gnoiński, Lasecki i T. Rozwadowski.

P. Abrahamowicz zabrawszy głos do § 8. (1—7 uchwalono) poddał surowej krytyce stylizację ustawy, i chociaż uważa potrzebę uchwalenia takiej ustawy, to kierując się zasadą p. Grocholskiego, że lepiej uchwalać mało ustaw a dobrych, wnosi odesłanie sprawy do Wydz. kraj. aby zbadał, poczynił odpowiednie poprawki i przedłożył ustawę na najbliższej sesji.

P. Romanowicz chociaż nie pochwala odraczania spraw, to przecież, ze względu na okropną stylizację ustawy, i ztąd jej niejasność, przyłącza się do wniosku p. Abrahamowicza. Na dowód odczytuje mowca §. 36. wśród ogólnego śmiechu.

Niektóre paragrafy są nawet niebezpieczne do tego stopnia, iż zdaniem mowcy, raczej nazwaćby ustawę: „przeciw sługom" a nie dla sług, w obec faktu, że mogą się znaleźć i znajdą się z pewnością nieuczciwi chlebodawcy.

P. St. Badeni wyraża zdziwienie, że uwagi poprzednio tu podnoszone, czyniono przy rozprawie szczegółowej.

Jest też mowca zdania, że skoro uznano ustawę za niewłaściwą, a Wydział krajowy ją wystylizował, nie ma racji odsyłania tam powtórnie sprawy, raczej więc wejść *in meritum* rzeczy, przeprowadzić dyskusję — poczynić poprawki jakie się uzna za stosowne, ale ostatecznie uchwalić rzecz uznaną za konieczną, a nie spychać z porządku.

Mowca sprzeciwia się więc stanowczo wnioskowi p. Abrahamowicza.

Przeciwny jest również odraczaniu p. T. Rozwadowski.

P. A. Sapieha polemizuje z p. St. Badenim. Sejm nigdy spraw nie spychał z porządku, ani nie spycha. Lecz słowa p. Grocholskiego są mu w pamięci, raczej więc nic nie uchwalać, jak złe. Idąc za wnioskiem p. Abrahamowicza, spełnimy tylko swą powinność. bo za rok damy dobrą ustawę, zamiast dzisiaj złej.

Mowca oświadcza się więc stanowczo za odesłaniem sprawy do Wydz. kraj.

Żywe i gorąco wypowiedziane słowa p. A. Sapiehy, wywołały głębokie wrażenie, po przemówieniu jeszcze sprawozdawcy, uchwaliła izba wniosek odraczający p. Abrahamowicza.

Następnie odczytuje p. Łubieński sprawozdanie komisji bankowej o zmianie statutu Banku krajowego §. 3, 50, 51, 52 i 63 w sprawie przyjmowania wkładek na książeczki oszczędności, asygnat kasowych i kwestji zwrotu funduszowi krajowemu nadwyżki dochodów Banku.

Zezwolono na zmianę, aby Bank przyjmował wkładki od 5 zł., i wydawał asygnaty do wysokości kwoty jednego miljona. Gdy wreszcie kapitał zakładowy Banku dojdzie do 2.200.000 złr., będzie obowiązany wpłacić nadwyżkę dochodów na rzecz funduszu krajowego.

Uchwalono dalej budżety szkoły rolniczej i ogrodniczej w Czernichowie. Niedobór do pokrycia z funduszu krajowego wynosi dla obu szkół 16.315 złr.

Folwark czernichowski daje natomiast 2.087 złr. dochodu.

P. W. Koziebrodzki życzy sobie, aby Wydział krajowy na przyszły rok przedstawił trafniejsze podstawy do zestawienia budżetu folwarku w Czernichowie.

Po odpowiedzi sprawozdawcy, p. Abrahamowicza, uchwalono budżet folwarku według wniosków komisji, poczem marszałek zamknął posiedzenie o godz. 10 m. 30, naznaczając następne na czwartek o godz. 11. rano.

Ostatnie trzy punkta zostały dopiero wieczór postawione przez marszałka na porządku dziennym.

Obchód jubileuszowy Platona Kosteckiego.

Już o godzinie wpół do 1. zgromadził się w sali kasyna miejskiego znaczny zastęp przyjaciół i wielbicieli jubilata, wśród którego nie brakło licznego zastępu płci pięknej. Z uderzeniem godziny pierwszej wszedł p. Platon Kostecki z rodziną, wprowadzony przez pp. Wł. Zajączkowskiego red. *Gaz. Narod.* i p. Ostaszewskiego-Barańskiego red. *Dzien. Polsk.*. Jubilat podszedł ku estradzie, na którą go wprowadził pan prezydent Mochnacki.

Ten wręczając mu złoty zegarek z herbem Polski Rusi i Litwy i stosownym napisem — przemówił w te słowa:

„Czcigodny Jubilacie!

W tej uroczystej chwili, gdy święcisz obchód 30-letniej Twej dziennikarskiej i obywatelskiej pracy, pozwól aby liczne grono Twoich przyjaciół i wielbicieli przez usta moje złożyło hołd zasługom Twoim około dobra Ojczyzny.

Nie walczyłeś wprawdzie za nią mieczem, lecz walczyłeś piórem, a 30 lat tej ciężkiej walki, to czas dostateczny, aby poznać hart Twojej duszy i siłę Twego oręża.

30 lat wytrwałej walki, to czas nie lada i nie jeden z Twoich druhów legł wśród zawodu, Ty zaś pozostałeś zawsze ten sam z tą duszą piękną a wiecznie młodą, z tym niespożytym zapałem, z tym orlim polotem myśli i ducha.

Przyświecajże i nadal naszej młodzieży jako wzór cnót obywatelskich, jako charakter czysty i nieskazitelny, jako szczery patrjota i prawy syn Ojczyzny.

Przyjm zacny Mężu te skromne dary, które Ci niesie w ofierze grono Twych przyjaciół i wielbicieli, a przyjm je z takiem ciepłem Twego szlachetnego serca, z jakiem Ci je podają".

Nad wyraz wzruszony jubilat wypowiedział następującą mowę, przerywaną często oklaskami:

Z szczerą wdzięcznością, ze łzami przyjmuję Twoje wyrazy, drogi Prezydencie, bo znam życie Twoje od lat pacholęcych, i wiem, żeś nie pracował dla blagi, to też kiedy mówisz, to nie dla frazesu. Więc i ja kłamać nie będę — nie powiem, jak się zazwyczaj w tego rodzaju sposobnościach mawia — żem niezasłużony, ale szczęśliwy. Jestem dzisiaj szczęśliwy, bardziej, niżbym to wypowiedzieć zdołał — ale też w obec Boga, któremu polecałem wszystkie czyny i myśli moje, śmiało powiadam, żem chciał szczerze służyć i szczerze służyłem.

Wszelako, jeżelim się zasłużył; jeżeli prócz wrogów ojczyzny, nie mam na tej ziemi wrogów; jeżeli. kto ojczyznę kocha, i mnie kocha — to zasługę nie sobie przypisnję — jak nie sobie kwiat zasługę przypisać może. iż kwitnie, a drzewo, iż na wietrze szumi.

Śp. ojciec powiadał mi: „Są trzy potęgi — Bóg, ojczyzna i rodzina — co w imieniu tych trzech potęg działać będziesz, to będzie dobrem — wszystko inne marnością". I powiadała mi śp. matka: „Nienawiść jest najcięższą w życiu zawadą". A ja powiedziałem sobie, żem nie stworzony na przodownika — i tak całą duszą, całem sercem, ze wszystkich sił moich byłem i jestem pomocnikiem, prostym robotnikiem w pracy narodowej. I jak dzisiaj widzę, dobrze uczyniłem.

Forma rządów polityczna, to dla mnie rzecz obojętna, — wolna ojczyzna niechaj sobie kiedyś głowę nad tem suszy. — Stronnictwa, to dla mnie tylko suknie, które się dobiera według aury. Naród i tylko naród, tylko dobro ojczyzny mojem hasłem.

Rodacy i rodaczki! Z niewysłowioną radością przyjmuję wasze wyrazy uszanowania — przyjmuję jako weteran dziennikarstwa, tego kopciuszka społeczeństwa naszego. Ja, jak szedłem, myślałem, pracowałem, tak iść, myśleć, pracować będę dalej, na to nie ma rady — ale po dniu dzisiejszym niechaj wiedzą towarzysze moi, towarzysze wielkich nadziei i wielkiej niedoli, że naród umie być wdzięcznym.

Jeżeli ta prawa ręka odmówi mi posługi — nie pozostanie mi nic innego, jak... jak... Ale cóż to znaczy? Wiem i czuję, że to, co ta ręka z wiarą w Boga i w odrodzenie Ojczyzny kreśliła, to przechodziło w krew i myśli narodu. Utulałem w dniach rozpaczy, wiodłem ku otusze. I cóż więcej powiedzieć mogą wiadey siły i mienia? Pamiętajcie o tem, towarzysze moi, i śmiało kroczcie *per aspera ad astra, usque ad finem.*

Rodacy, ofiarujecie mi zegarek — będę na nim liczył godziny mego żywota, i każdą chwilę uważać będę za straconą, którąby nie była poświęcona Bogu, Ojczyźnie i rodzinie! Będę śledził ruchu wskazówek z radością, bo każda minuta przybliża odrodzenie Ojczyzny — i zastanowię ten zegarek w chwili, kiedy zaśpiewamy: Hosanna!

I jest na tym zegarku wypisaną moja „Modlytwa". Zeszła na mnie ta pieśń, jak objawienie Boże — na klęczkach, ze łzami ją przepisałem tylko. — Spełni się ta pieśń, jak wszystko, co czysta, wolna od nienawiści wiara zapowiada!

Rodacy i rodaczki, dzięki wam! Górą Bóg, Ojczyzna i rodzina!

Następnie zabrał głos p. Romanowicz w imieniu dziennikarstwa i donośnym głosem przemówił:

„Czcigodny a serdecznie ukochany nasz Jubilacie!

Dziennikarska republika nasza wydała mi nakaz — a serce moje radośnie nakaz ten przyjęło — abym jej imieniem stanął dziś przed Tobą i powiedział Ci, dla czego tak Cię czcimy i tak kochamy i dla czego dzień dzisiejszy nas zwłaszcza dziennikarzy tak wielką radością i prawdziwą dumą przejmuje.

Trzydzieści lat pracy dziennikarskiej — trzydzieści lat tego codziennego rozdawania siebie samego na rzecz sprawy pospolitej, rozdawania się cząstkami ale tak, by w każdej cząstce biło serce i i myśl narodowa drgała — trzydzieści lat ciągłej, czujnej straży. zkąd i jaki wróg się zbliża i jaką nową broń naostrzył i jak go najpewniej odeprzeć —trzydzieści lat tego ciągłego, sumiennego poczucia odpowiedzialności za rzucone w naród myśli i tego codziennego obliczania się ze sobą, ażali na drodze za dobrą uznanej, nie postawiło się błędnego kroku — co takie trzydziestolecie znaczy, ci tylko ocenić mogą, którzy sami, choć przez czas krótszy, życiem tem żyją.

A łatwiejsze ono dla nas dzisiaj, niż było dla was, którzyście dziennikarstwu polskiemu w tym kraju pierwsze torowali drogi, łamiąc się z trudnościami, dla nas już dziś nie istniejącemi. Walczyć wam przyszło z cenzurą, z systemem ostrzeżeń, zakazów i zawieszenia dzienników i ciągłą grozą więzienia — walczyć wam przyszło z uśpieniem ogółu, który musieliście z pod lodów ciężkiej reakcji do nowego budzić życia. To też wasz *Przegląd Powszechny* a po nim *Dziennik Polski* był jak ta trąbka na pobudkę grająca — a my młodzi braliśmy w piersi jej dźwięki i budzili się, i przy waszych sercach zagrzewali, i od was hasła brali i kierunki, i waszą myślą się karmili. A gdy nieprzyjaźny ówczesny rząd zagasił na chwilę rozniecone przez Was ognisko, wyście wnet założyli drugie, które przetrwało do dziś zmienne koleje losów, i przy którem Ty drogi nasz Platonie, do dziś wytrwałeś. Z tyle zasłużoną w dziennikarstwie naszem *Gazetą Narodową* imię Twoje nierozerwalnie związane.

Nie to jednak rzecz główna, żeś przez lat 30 w ciężkim zawodzie naszym wytrwał — lecz jak wytrwałeś. Kto zna dziennikarstwo obce, a choćby tylko najbliżej z nami sąsiadujące, i nasze z niem porówna — przyznać musi naszemu jedno: czystem jest, a pojmowanem nie jako interes lecz jako odpowiedzialna służba narodowa. A jeżeli o tem wspominam, choć sam dziennikarz i choć w imieniu dziennikarzy przemawiam — to dla tego, że lwia część zasługi w tem, co naszą jest chlubą, Tobie kochany Platonie przypada, bo czystą była zawsze i jest Twoja ręka, a zawód swój pełnisz, jako odpowiedzialną narodową służbę. A do służby tej miałeś prócz wielkich zalet umysłu — nieograniczoną a płomienną miłość Ojczyzny — niosłeś zapał niespożyty, prawdziwie młodzieńczy, którym dziś jeszcze młodych zawstydzać możesz, choć Ci ponoś już trochę pobielała głowa.

Oto dla czego czcimy Cię i kochamy — oto dla czego zakłóciliśmy dzisiaj Twój spokój i przerwali Twą pracę, aby się tu Tobą nacieszyć. A teraz przyjm bracie nasz od rzeszy dziennikarskiej skromną dnia dzisiejszego pamiątkę. Umieściliśmy tu nasze wizerunki, aby Ci one przypominały tych, co w jednym z Tobą zastępie walczą i pracują, tych, co się tu dziś zebrali i tych, co przybyć nie mogli, lecz myślą i sercem są z nami. A patrząc na te wizerunki, wiedz, że serce każdego z tych, których one wyobrażają przejęte dziś tem serdecznem życzeniem, abyś w długie jeszcze lata przyświecał nam wzorem i zapałem swoim nas rozgrzewał, żebyś doczekał najbardziej upragnionego plonu i Twego zacnego posiewu — i żeby kiedyś 50-letni jubileusz Twej pracy i zasługi obchodziła Polska i Ruś swobodna!"

I znów zabrał głos jubilat, dziękując drżącym głosem i określając stanowisko dziennikarstwa polskiego, które o głodzie i chłodzie pracuje zawsze wiernie dla sprawy narodowej... Mowę tę nacechowaną potęgą i siłą, postaramy się podać w całości. Wzruszającą do głębi była mowa p. Darowskiego, który jubilatowi ofiarował „Błogosławioną" Lenartowicza, a z prawdziwem przejęciem wysłuchali obecni deklamacji trzech dziewczątek ubranych w stroje narodowe, które oddeklamowały znaną „modlitwę" Jubilata. Piękny wiersz prześlicznie brzmiał w ustach młodych dziewcząteк, wśród których Marylka Młodnicka trzymała palmę pierwszeństwa. Na deklamację odpowiedział p. Platon Kostecki następującym wierszem:

Trzy nadzieje.

Kiedy się patrzę na tę przyszłość białą,
Z temi dużemi oczyma,
Co tak pogląda pogodnie a śmiało,
To chociaż pierś się od bolu mi zżyma,
Chociaż pięść pragnie, bodaj garść bodiaków
Rzucić na drogę niecnych wilkołaków,
I drga na ustach przeciw Bogu bunt: —
To kiedy spojrzę na tę przyszłość białą,
Co tak pogląda pogodnie a śmiało,
Widzę już ranku nowego promienie,
Jak łanem kwiatów idę przez cierpienie,
Ponad wyjącą niewoli bezednią:
Afflavit Deus, dissipati sunt...

Toś Ty Korona... A wiesz, co Korona?
To twarde grzbiety i tęgie ramiona!
Tyś zasię Litwa... A wiesz co to Litwa?
To serce dzielne, to szczera modlitwa!
A Ty Ruś moja... ach, ta Ruś jedyna,
Halicz, Podole, Wołyń, Ukraina,
W której jelitach wróg grzeje swe stopy,
Boleścią swoją jak stepem niezmierna,
Poezją swoją jak anioł powierna —
Tam się rozstrzygną losy Europy...

Jak tu jesteście — trzy młode Nadzieje,
Każda z was godna, aby na turnieje,
Walki ze smokiem, bisurmańskie boje
Wiedli rycerze pułki i narody,
Zanim was który pojmie w ślubne gody —
Lecz wielka Matka, lecz Ojczyzna nasza,
Ta jedna: ruska, litewska i lasza,
Wielka i piękna, jak wy razem troje.

Więc prawy Polak, choć serdecznie kocha,
Powie, że kochać kobietę, rzecz płocha,
Dopóki prosi miłości Ojczyzna,
I Polska słuszność Polakowi przyzna...
Więc każda Polka, choć bez granic kocha —
Kiedy Ojczyzna zatrąbi do boju —
„Idź bracie, mężu, synu!" powie, szlocha
I nasłuchuje z pustego pokoju...
Na polu kula w jedno serce zmierza —
A w tym pokoju w serc kilka uderza...

Pamiętam czoła odważne i smutne,
Pamiętam czoła odważne i dumne,
Bo na nich jeszcze gorzały ostatki
Blasków wolnego słońca wolnej Matki.
Ach, jam te blaski gorące oczyma,
Sercem pochwycił, pochwyciłem duszą —
I wiem napewne, że wnet minie zima,
I wiem napewne, że zatory ruszą —
Choćby po żebrach naszych, ale ruszą!

I gdy na wasze patrzę główki święte,
To już je w nowym, przyszłym widzę blasku,
Jako Dziewicę, szatany przeklęte
Depcącą widzę na wiejskim obrazku...

Oto poświęcam jasne główki wasze,
I pamiętajcie, co wam mówię ninie:
Że polskie iście, że polskie jedynie,
Co wraz litewskie i ruskie i lasze! —
Co luzem chodzi, w polskiem piekle na dnie
Nieodkupionym grzechem niech przepadnie!

I zmieńmy hasła: „Jeszcze nie zginęła!"...
Niechaj wam, Polki, nowa pieśń przewodzi!
Marne są wrogów, bo chwilowe dzieła, —
Wolność nadchodzi!... śpiewaj polska młodzi!

Nastąpiły potem przemowy pp. Dziędzielewicza imieniem „Sokoła", Bardasza imieniem młodzieży handlowej i Brajtera. który imieniem młodzieży akademickiej wypowiedział wiersz następujący, wręczając równocześnie jubilatowi dyplom honorowy na członka czytelni:

Przez lat trzydzieści lutnię dzierżyć w dłoniach
I niestrudzenie krzepić ducha ludu;
Tyle lat pracy wśród potu na skroniach —
Tyle lat cierpień — tyle lat trudu...
O! to zasługa nie mała!

Stać lat trzydzieści wśród walk na wyłomie
Przeciw wrogowi z zwycięskim orężem,
Nigdy nie zwątpić — lecz wiarę mieć w łonie,
I naprzód kroczyć z okrzykiem: „zwyciężym"
O! to zasługa nie mała!

Trzymać swe dłonie na sercu narodu
I podsłuchiwać krwi jego krążenie,
Mieć lek na rany — mieć balsam dla wrzodu, —
I ku pociesze mieć nad iei pienie
O! to zasługa nie mała

Dążyć wytrwale wśród cierni i głogów,
Nie patrzeć gdzie laur — lub gdzie jest nagroda,
Być bardem obu braterskich narodów,
Być spójnią, nicią łączącą je oba,
O! to zasługa nie mała!

Więc cześć Ci niesiem bardzie siwowłosy,
Przed Twoją pracą kornie chylim czoła!
Niech Bóg dozwoli, byś widział te kłosy
Z ziarn, które siejesz na ojczyste pola!
A do Twych laurów — do Twego wawrzynu,
Dodaj uznanie — piękniejsze od wiela:
„Żeś nam jest wzorem i pracy i czynu,
„Wzór syna Polski — wzór Obywatela!"

Na czele deputacji „Skały" przemówił ofiarując podarek ks. Stupczyński, imieniem drukarzy p. Sendermann wysłała swego delegata i „Gwiazda", a p. Gubrynowicz mówił imieniem księgarzy. Pan Zajączkowski red. *Gaz. Nar.* ofiarując mu dar od redakcji, przemówił w ciepłych słowach, kończąc okrzykiem: „Niech żyje Platon Kostecki!" który zgromadzeni z zapałem powtórzyli. — Okrzykowi temu i my wtórzymy: Niech żyje zacny jubilat, niech Bóg mu pozwoli długo jeszcze, długo pracować i długo tak zacnie służyć ojczyźnie, świecąc dla młodszych pięknym przykładem. Mnohaja, mnohaja lita!

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Hr. Józef Potocki, szambelan dworu austrjackiego, przyjęty został do poddaństwa rosyjskiego, przyczem dozwolono przeprowadzić działy majątkowe na zasadzie przepisów obowiązujących przed wydaniem ustawy marcowej o cudzoziemcach. — Prezydent Izby posłów Rady państwa dr. Smolka wyjeżdża do Wiednia w sobotę wieczorem dla przygotowania do otwarcia Rady państwa. — Henryk Sienkiewicz wyjechał z Warszawy do Zakopanego, gdzie zabawi dni kilkanaście.

Nekrologja. Ks. Andrzej Einspieler, znakomity patrjota i pisarz słoweński, zmarł d. 16. bm. w Celowcu w 75 r. życia. W sierpniu z. r. obchodził sędziwy ten kapłan 50-letni jubileusz swojego stanu duchownego i był wówczas przedmiotem serdecznych owacyj ze strony całego narodu swojego i w ogóle pobratymców słowiańskich.

Kalendarz. Czwartek (19.): Ferdynanda — Ratymira. Wschód słońca o godz. 7. min. 52, zachód o godz. 4. min. 30.

Kalend. myśliwski. W styczniu wolno polować na kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, kuropatwy. słonki, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Uroczystość Jordanu odbyła się wczoraj — jak corocznie — w południe. Po mszy św., odprawionej w Wołoskiej cerkwi, wyruszyła procesja na rynek, a ks. metropolita Sembratowicz dokonał poświęcenia wody w studni. Uroczystości asystowało wojsko i muzyka 15. pułku.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura ubiegłej doby była — 10·8°C., najniższa — 11·0°C., najwyższa — 10·6°C.

Na dziś zapowiada biuro spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr silniejszy południowo-zachodni, średnia temperatura doby około — 8°C., niebo przeważnie zamglone, powietrze więcej niż miernie wilgotne. śnieg, opad nieznaczny.

Zaginione numera. Nie mogąc sobie dać rady z ck. pocztą, która wymyśla przeróżne trudności (świeżo opaski), nie myśli jednak wcale o tem, aby spełniać równocześnie swe zadanie, otwieramy pod tym tytułem stałą rubrykę, w której notować będziemy codzień te poczty, na których zaginęły wyekspedjowane przez nas numera *Dziennika* i *Bluszczu*.

Dzisiaj mamy do zanotowania: p. Niementowski, poczta Skoryki, nie otrzymał nr. 15., p. Krzeczowski, poczta Jarosław, 2go numeru *Bluszczu*.

Z okazji 40-letniej rocznicy panowania cesarza, rada powiatowa staromiejska uchwaliła na wniosek gr.-kat. proboszcza Michała Wołoszyńskiego ofiarować z funduszów powiatowych 1000 złr. na budowę rz.-kat. kościoła w Staremmieście i tym sposobem dać podstawę do jak najrychlejszego wzniesienia świątyni.

Mianowania. Ministerstwo mianowało adjunkta sądowego w Tarnowie, Andrzeja Niedzielskiego, sędzią powiatowym w Żabnie; adjunkta sądowego, Wilhelma Seidlera, zastępcą prokuratora państwa w Przemyślu; wreszcie Marcelego Gilewicza, naczelnika urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Tarnopolu, adjunktem dyrekcji urzędów pomocniczych przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Przeniesienie. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Bronisława Kawskiego z Żabna do Wojnicza.

Dyrekcja kolei czerniowieckiej donosi nam, że przerwany z powodu zamieci śnieżnych ruch kolejowy na przestrzeni Lwów-Bełzec, został z dniem wczorajszym (18. bm.) przywrócony.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Jarosławiu, z grupy gmin większych posiadłości, rozpisany został na dzień 21. lutego br.

Smutny ślub. W sobotę odbył się w Krakowie w kościele św. Piotra ślub niejakiego L. S., obecnie odsiadującego karę więzienia jednorocznego za zbrodnię sprzeniewierzenia. Za wezwoleniem władz wyższych opuścił L. S. celę więzienną na ten akt uroczysty i pod opieką zarządcy więzień, udającego gościa weselnego, odbył ceremonję, poczem powrócił z zarządcą pod klucz, a panna młoda wróciła do rodziny oczekiwać jeszcze ośm miesięcy na męża.

Dyrekcja policji zwraca uwagę kupców, aby wystawy starannie zamykali, gdyż patrole policyjne sprawdziły w nocy 16. i 17. bm., że wcale nie zamknięto wystaw pod l. 9, 11 plac Bernardyński; 4, 19 ulica Halicka; 1 Trybunalska; 37 Karola Ludwika; 14 plac Halicki.

Zapiski policyjne. Zgubiono: stary pugilares składany, z kwotą 210 złr., dokumenta wojskowe p. Józefa Morawieckiego; przekaz pocztowy na 5 złr., z adresem Liby Bikeles; rewers domu bankowego Herberta na los Czerwonego krzyża włoskiego z r 1885 serja 155, nr. 30. — Znaleziono: czarną barasową chustkę na ulicy Sobieskiego; trzy pary nowych skarpetek w saneczkach dorożkarskich zapomniane. — Zakwestjonowano 12 chusteczek białych, znaczonych W. R

Niedoszłe kradzieże. Przedostatniej nocy po godz. 12 stójkowy, Tworzydło, na ul. Krzywej usłyszał łamanie desek na placu Marjackim i spostrzegł zdala trzech mężczyzn przed sklepem p. Wojczyńskiego. Jak się okazało, okiennica sklepowa była już wyważoną; za zbliżeniem się stójkowego, rozbiegli się złoczyńcy; policjantowi powiodło się jednak jednego z nich Matwija Piławkę z Zapytowa, znanego złodzieja przytrzymać i do policji sprowadzić. Odrzucił on po drodze dwie nowe krawatki i hak żelazny. Przytrzymany nie wyjawił dotąd nazwisk swych towarzyszy. W godzinę napotkał stójk. Pawluk znanego złodzieja Henr. Kowala, w towarzystwie drugiego rzezimieszka, który jednak zdołał wcześnie uciec, przy włamywaniu się do sklepu Kaprałika pod l. 21 przy ul. Teatralnej. Byli to niezawodnie wyż wspomniani dwaj towarzysze Matwija Piławki.

Nędza. Stójkowy Weinstock napotkał zeszłej nocy leżącą na ulicy Żółkiewskiej staruszkę, żebraczkę Marję Jędrzejowską, która oznajmiła, że dla braku przytułku chciała się tym sposobem przez zmarznięcie pozbawić życia. Oddano nieszczęśliwą magistratowi do ulokowania.

Ze sportu myśliwskiego. Dnia 10. bm. odbyło się w Kabarowcach, majątku p Bolesława Wierzchlejskiego, świetne polowanie. W 14 strzelb ubito 13 rogaczy i 25 zajęcy na przestrzeni niespełna 400 morgów obszaru. Jakkolwiek rezultat to pomyślny, nie może on jednak być miarą zwierzostanu, którym lasy p. Bolesława Wierzchlejskiego słyną. Przed dwoma bowiem laty w tym samym rewirze w 7 strzelb ubito 23 kozły, 23 zajęcy i 1 lisa. Powodem mniej pomyślnego rezultatu w bieżącym roku były wielkie śniegi, a skutkiem tych nie łatwe rozpoznanie rogaczy, jak nie mniej polowanie, odbywające się tego samego dnia w granicznym o miedzę lesie.

Po skończonem polowaniu z rzadką dzisiaj a prawdziwie staropolską gościnnością gospodarstwo podejmowało myśliwych, z których kilkunastu z powodu zawiei śnieżnych dni kilka z tej gościnności skorzystało.

† **Eugenja z Mojosewiczów Mataușzek**, żona urzędnika magistratu lwowskiego przeżywszy lat 31 zmarła d. 17. bm.

Zebranie towarzyskie. Z powodu imienin posła żywieckiego p. Antoniego Michałowskiego grono posłów różnych odcieni uczciło onegdaj solenizanta wspólną ucztą, w czasie której przemawiali posłowie Weigel, ks. Spis, Fruchtmann, br. Kapri, ks. Kopyciński, hr. Mieroszewski i dr. Mroczkowski.

Z karnawału.

Nieraz powtarzano, że technicy nie mają u nas przyszłości, że raczej potrzeba się starać o podniesienie rolnictwa. Nie wierzono jednak w to i dopiero dziś „z prawdziwą przyjemnością" przychodzi nam zaznaczyć, że prawdę tę w zupełności zrozumiano. Przemysł rolniczy czyni u nas, *sit venia verbo*, szalone postępy. Zaledwie dziesiątka lat upływa jak postaraliśmy się o niefunkcjonujące banki rolnicze i składy zbożowe, a już wczoraj zrobiliśmy znowu krok naprzód, urządzając bal rolniczy. Technicy tymczasem ustąpili z posadzki i ograniczają si do wieczorków.

Tak tedy, gdy stańczona Euterpe, nieotrzymawszy jeszcze zasiłku krajowego, spoczywa miasto na laurach,

---

Jagę za żonę bez ślubu. Żądanie to wydaje się dziwnem, nikt nie rozumie o co idzie, ale Jaga pierwsza decyduje się na oddanie swej ręki, a matka Ilka, dziwnie poważna matrona przechyla szalę za synem w bardzo uroczysty sposób. Dalej opisuje autorka scenę zaślubin w sposób raczej amerykański, ewangelją odczytuje pałamarz na wezwanie matki Ilka i w ogóle zachowuje się, jak rutynowany burmistrz przy ślubach cywilnych lub kapitan okrętu. Zdumienie czytelnika się wzmaga, gdy ślub kończy się rodzajem kontraktu, podpisanego przez ojca Jagi i Ilka, reszta zaś wraz z mistrzem ceremonji matką Ilka, poprzestaje na znaku krzyża. Tu też dowiadujemy się, że pasiecznikom znanym jest kunszt pisania, wątpiliśmy widząc jego kłopoty z papierami. Opis tej sceny jest wzruszający, za to najmniej prawdopodobny nasz lud obchodzi się zbyt często bez ceremonij kościelnych, aby robił tyle zachodów.

Jakkolwiek Numa wyszła za Pompiljusza, a piękna Jaga za dzielnego w całowaniu Ilka, powieść nie może się skończyć, bo główny bohater ks. Bartłomiej musi być ukarany. Tu p. Poradowska należy do starej szkoły, której chętnie wyznajemy się zwolennikami, ale której niestety zadaje kłam rzeczywistość, bo ludzie podobni proboszczowi często bezkarnie chodzą po świecie. Ksiądz mając sprawiedliwość za sobą, wystąpił groźnie przeciw młodej parze i kto wie coby było zaszło, gdyby się nie był zjawił w samą porę nieoszacowany Michał. Założył on punkt obserwacyjny w karczmie, dowiedział się o wszystkiem, wybadał opinję publiczną i uspokoił nadzieją przyjazdu dziedzica, który na to wszystko zaradzi. Gdyby taka obietnica uspokajała naszych wieśniaków, jakżeby to było dobrze, możnaby myśleć, że się żyje w Arkadji!

Tymczasem wszechwładny Michał, nie dotrzymał rychło obietnicy, cóż dziwnego, pan jego, zaswatany przez dzielne ajentki stanu małżeńskiego we Lwowie zbliżał się nareszcie do upragnionego oddawna momentu. W obec tak ważnej sprawy Michał dał dowody nie małej wymowy, bo nareszcie skłonił p. Litewskiego do wstrzymania wyjazdu, odłożenia spraw serca i pospieszenia na ratunek ofiar ks. Bartłomieja; wymowa musiała być niepospolita, ale serce szlachcica chyba jeszcze lepsze. Przyjazd dziedzica dodaje gromadzie otuchy i ksiądz proboszcz spostrzegł, że się coś święci, a zawsze wykrętny, napisał list do dworu, oskarżający nieprawnie zaślubionych i proszący o przykładną karę. Odezwa ta zastała p. Litewskiego jeszcze do odpowiedzi nieprzygotowanego, zwłoka zaś ta dodała ks. Bartłomiejowi odwagi, bo przypuszczał, że mu wszystko wolno i postanowił przy pierwszej sposobności wystąpić surowo. — Sposobność tę nastręczyć miał dzień zaduszny i dał autorce sposobność do opisu może dość ładnego, ale zupełnie nieprawdziwego, bo jak wiadomo unici nie obchodzą zaduszek w listopadzie i w śniegu, ale w drugi dzień Wielkiej nocy, a więc na wiosnę, nie potrzebują więc kłaść na śniegu kołaczy, które zabierają ubodzy i grabarze. Zkąd autorka wzięła myśl wylewania oleju lnianego na mogiły i zawieszania glinianych naczyń na krzyżach, to już nie wiemy wcale, słuszną jest jednak jej uwaga, że lud ruski bierze literę zakonu, ale nie ducha. Idąc za zwyczajem, sympatyczna Jaga przyszła na cmentarz, lecz gdy zbliżyła się do opuszczonego grobu nieszczęśliwego diaka, aby na nim złożyć kołacze, poskoczył ku niej proboszcz, stojący w drzwiach cerkwi i krzyknął: precz z heretykami i bezbożnikami. precz potępieńcy! Na ten okrzyk poskoczyło kilku ku nieszczęśliwej. Ilko i Semenowa stanęli ku obronie i wszczęła się gwałtowna bójka, która Bóg wie, jakby się skończyła, gdyby nie przybycie dobroczynnego Michała z gotowiuteńkim paszportem dla księdza proboszcza! gdyby to było tak łatwo!

Dla naszego uspokojenia o los wszystkich, dowiadujemy się na końcu, że poczciwy kolega ks. Bartłomieja Wasili Paweł ze swoją chorowitą żoną otrzymał parafję Seredniego-Horba, Ilko i Jaga przygotowali wszystko na ich przyjazd, poprzednia zaś para przeniosła się w góry na kartofle i owies!

Taka to powieść ma dać obraz naszego kraju. Dwom światom, trudno być za to wdzięcznym, a w dodatku nie można się obronić myśli: że tuż obok miała autorka Podlasie z tym samym ludem i tą samą szlachtą, tylko tam męczeństwo jasne i zrozumiałe, a tu stan przejściowy, wywołany intrygami politycznymi, trudny do przedstawienia i nie mający tego idealnego pierwiastku, bez którego nie ma utworu wyobraźni. Z tego przeoczenia prawdziwego piękna pozostał szkic, mający wszelkie wady utworu tendencyjnego, a nie ocalą go zbyt drobne piękności, które jednak sumiennie staraliśmy się podnieść.

J. S.

na defiecyę balu muzycznego, a Temida gotuje się do pląsów doprawdy na luty — Ceres święciła wczoraj tryumf niebywały.

Mieliśmy sielankę, ale sielankę wiejską. Zamiast kobierców z trawy były kobierce ze składu Haasa, zamiast fal woni siana, rozpływały się w powietrzu fale woni róż i Jockey-Clubu, a na galerji grała orkiestra p. Falla wyborną galopkę „Młocarnia" układu szan. kapelmistrza. Zamiast zaś pięknego widoku cudnych krajobrazów, mieliśmy jeszcze piękniejszy widok uroczych twarzyczek, a wśród mnóstwa zieleni i krzewów, miasto świętojańskich robaczków, migały nieraz ogniki, mocniej świecące i bardziej przyciągające, a zwane u nas powszechnie „istotami z mgły i brzasku." O! gdyby tych istot nie było, jakże nudnym byłby ten świat, a piszący te słowa pewnie do nakreślonego obrazku dodałby wyrazy, że mleko zastąpione było wczoraj winem, a tylko celem upozorowania wsi w mieście, ustawiono w przedsionkach snopy i kopice zboża.

Ale nie uprzedzajmy wypadków.

Zanim wszedłeś do sali balowej, już wiesz, w jakim znajdujesz się przybytku. Nieomylnemi drogowskazami są przedewszystkiem porozwieszane ... grabie, widły i łopaty, którym może się nigdy nie śniło, jakie spełniać będą zadanie, które z pewnością nie zamarzyły, iż kiedyś ręka balujących rolników pozwoli im wejść w bezpośrednie, najpoufalsze zetknięcie z aksamitem i roślinami egzotycznemi. Tak, kląb palm południowych krzewów w swym cieniu całą grupę narzędzi rolniczych, pługów, bron, ekstyrpatorów itp., a wzrok twój z pewnością ich nie pominie, bo każda z pań, wchodząc, musi swym trenem zaczepić o jedno z kolczastych ostrzy. Ztąd widać, iż wszedłszy raz, nie łatwo będzie się wydostać — gościnność gospodarzy wymyśliła ten rodzaj dekoracji z pewnością li dla zatrzymania gości w swem gronie jak najdłużej.

Z dłuższego wstępnego pokoiku jedna droga prowadzi do głównej sali, druga do bocznej. Zanim do pierwszej wejdziemy, spocznijmy chwilę w mniejszej, która swemi jasnemi kozetkami uprzejmie do tego zaprasza. Niebieskie obicia z ciemno-wiszniowemi draperjami tworzą interesującą grę kolorów, a gdy dodamy do tego pęki owsa, którego przecież w żaden sposób nie możemy zaliczyć do flory tych samych stref, co owe kłęby pomarańcz, kamelij, drzewa i fiołków, to już wiemy na pewne, że to jakaś kraina fantazji, tem więcej, że i owa zagadkowa maszyna — jak nam miastowym tłumaczą pp. rolnicy: młocarnia — jest tak mała, iż służyć może chyba Lilliputom do młócenia, albo nam na balu za zabawkę. Teraz właśnie gruchnęła lokomobil i warczy młocarnia, bo bal już się rozpoczyna. Wejdźmy więc do głównej sali, czyli — inaczej mówiąc — do świątyni Cerery, którą tworzy sala główna. Bogini ta, umieszczona w miejscu, gdzie zwykle nasze lwowskie z „towarzystwa" boginie najchętniej się uplasowują — otoczona gajem zieloności, patrzy dobrotliwie na te „kwiaty naszej niwy", w tej chwili właśnie pląsające w takt polki na wulkan. Gdy się rozglądniesz po sali, spostrzeżesz, że i ściany obrane obficie w masie luster, zdobiących salę — dojrzysz także umieszczone tuż obok każdego ze źwierciadeł najrozmaitsze okazy naszych krajowych i zagranicznych bydlątek. Koniki, krówki i baranki (nawet zdrobniała odnosi się do wielkości) wypełniają salę w koło, tworząc tło prawdziwie — swojskie.

Ale nie tu miejsce rozczulać się nad pojedyńczemi rasami owych zwierząt, które nam tak niepośledniе usługi w gospodarstwie oddają, zwłaszcza, że w sali pomieszczono tylko ich — modele. Zapomnijmy [illegible] w kółko, a oddajmy się tym prądom elektrycznym, które i tak nas otaczają, bezwiednie wywołując choć może nie nieznane to niezwykłe uczucia. Wykrzesano tu wszystkie iskry. Powab zawładnął wszystkimi i zda się, że wszystko, co najpiękniejsze [illegible] tryumf. Czy wiele [illegible] pogardę dla miłości, a wstręt do małżeństwa, wątpię — pewny zaś jestem, że bal wczorajszy był tak świetnym, że podobnie wspaniałego nie pamiętamy.

Salę zajęło przeszło sześćset osób a wśród tych około sto pięknych, cudnych istotek. Budzą się tu z zadumy i ci, którzy lubią spokój i wygodę i ci, którzy noszą watę w uszach lub ciemne okulary. Prostują się starzy, a zamiast iść na nowego papierosa, wydostają się na schodki, prowadzące do restauracji i bacznym gonią wzrokiem za szafirowemi oczami.

Po tem ckliwem *intermezzo*, mimo, że „jej" oczy nie spojrzały na mnie, nie skutkiem jakiejś niełaski, ale z tej prostej przyczyny, że „jej" nie było i nie mogła mnie ironicznie zapytać „kiedy to się skończy," przejdźmy do spisu biorących udział w tej znakomitej zabawie. Byli tu tacy, którzy uprawiają ziemię i kultywują zamiary matrymonialne, — byli i tacy, którzy budują domy i budują przyszłość naszą....

Ale po co te ogólniki? Lepiej powiedzmy, że polonesa rozpoczął hr. Skarbek z hr. Tarnowską, że w drugiej parze szedł hr. Siemieński z ks. Czartoryską, dalej p. Polanowski z hr. Russocką, hr. Wolański z hr. Włodz. Dzieduszycką, dr. Wereszczyński z hr. Romanową Potocką, hr. Wodzicki z hr. Baworowska, p. Simonowicz z hr. Łosiową, hr. Łubieński z hr. Tad. Dzieduszycką, hr. Łoś z p. Polanowską itd. Byli ks. Adam, Leon i Paweł Sapiehowie, ks. Württemberg, ks. Swidrygiełło, hr. Roman Potocki, hr. Kaune, Loebl, Poglies, Bohdan, Żurowski, ks. Czartoryski z córką, Witold Dzieduszycki z córkami itd. mnóstwo osób nietylko z miasta i prowincyj, ale i z Królestwa i Wielkopolski.

Toalety były nader piękne i po większej części kosztowne. Kolor biały przeważał, różowy był najsłabiej reprezentowany. Bardzo piękną suknię miała hr. Romanowa Potocka, niebieską z koronkami, niemniej p. Tad. Dzieduszycka i Langowa. P. Kłosowska miała białą atłasową z pięknemi koronkami, pani Simonowiczowa *satin merveilleux*, pani Balkowa *satin bleu*, p. Kniaziołucka biała, ubrana kosztownemi kwiatami. Uroczo wyglądały w białych sukienkach panny Pawlikowska z Bereźnicy, Simonowiczówna, Tustanowskie, Zdańska w różowych; panny Chrząszczówny, Wereszczyńska itd.

Z obecnych zauważyliśmy nadto pp. Torosiewiczową z córkami, Anielę Szymanowską, Kerekjartów, Łopackich, Biesiadeckich, Trzecieskich, Morawskich, Stella Sawickich, Skałkowskich, [illegible], Jasińskich, Struszkiewicza, Pankiewicza, Małachowskich, Moszyńskich, Czerkawskich, Moraczewskich, Budzynowskich, Zdańskich, Krzyżanowskich, Kalikstów itd. Z sfer teatralnych był tylko znakomity nasz komik p. Frenkel.

Oto spis osób, które w pospiechu przychodzą nam na pamięć.

Piękną funkcję aranżera pięknie pełnił p. Adolf Abrahamowicz — a chociaż genjalności jego w pomysłach choreograficznych nie porównamy z „genjalnością w innym kierunku Aleksandra Dumasa", jak to uczynił onegdaj sprawozdawca z balu muzycznego urzędowego — to jednak przyznać musimy, że tak znakomicie w 80 par prowadzonego kotyljona dawno już nie oglądaliśmy. Dzielnie mu w tem dopomagali pp. Bukowski i Schütz.

Gdybym jeszcze dodał, że bal skończył się o godz. 5. rano, możnaby na tem sprawozdanie zakończyć. Ale cóż, kiedy nie powiedziałem dotąd: kto właściwie ów świetny bal urządził. Ku pamięci więc potomności notuję, że odbył on się staraniem uczniów wyższej szkoły rolniczej Dublańskiej, i — jak powiadają — dra Finkla, który odczytem swoim, mianym niedawno w Dublanach, „Wieś w poezji polskiej," zachęcił ich do urządzenia balu wiejskiego w mieście. O zapiszczy, „by potomkowie nie mogli mówić: *Wer weiss, ob das alles wirklich existirte* — kładę znak [illegible]

Wiadomości literackie i artystyczne.

Na wystawę Zjednoczonego towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie nadeszły następujące obrazy: Reyznera Mieczysł. „Włoszka" pastel, Soulacroix „Portret" własn. pryw., Demków Teodor „Portret damy", „Głowa kobiety" i „Głowa mężczyzny", Reyzner Miecz. „Madonna" pastel, Pochwalski Kazimierz „Portret" własn. pryw., Fabiański Erazm „Wnętrze z zakrystyj N. P. M.", Bieńkowski Stanisław „Głowa niewiasty", Tondos Stanisław „Wejście do pałacu Dożów" akwarella, Tetmajer Włodzimierz „Żaloty", Witkowski Stanisław „Moich", Trojanowski Winc. „Zbroiła", Kozakiewicz Piotr „Upór dziecka" rzeźba w drzewie, Papieski Zygmunt „Wojtek i Stasia", Wodziński Józef „Z Zakopanego", Jezierski Antoni „Początunek", Bryniarski Stanisław „Wnętrze kapl. Jagiellońskiej", Jankowski Czesław „Pieśń wieczorna", Lewandowski Stanisł. „Zaporożec", Piotrowski Antoni „Potyczka", Kozakiewicz Antoni „Wróżka".

Sędziowie dorocznego warszawskiego konkursu sztuk pięknych przyznali w dziale malarstwa nagrodę pierwszą Annie Bilińskiej z Paryża za dwa portrety — własny i „Mężczyzny"; nagrodę drugą Wojciechowi Gersonowi za „Widmo królowej Barbary". Odznaczenie czyli listy pochwalne: pierwszy Samuelowi Hirszenbergowi z Monachjum za „Jeszyboth", drugi Władysławowi Ciesielskiemu z Paryża za krajobraz „Potop" (dąb w Fontainebleau), trzeci Lucjanowi Wędrychowskiemu z Krakowa za „Kuszenie św. Antoniego".

W dziale rzeźby pierwszą nagrodę otrzymał Stanisław Lewandowski z Krakowa za figurę „Słowianin zrywający pęta".

W dziale budownictwa nagrodę pierwszą Władysław Marconi za projekt domu dla zarządu gminy izraelickiej w Warszawie; nagrodę drugą pp. Tołwiński i Dąbrowski z Odesy za projekt szpitala dla m. Mikołajewa; list pochwalny wreszcie dostał Jan Hinz za projekt gmachu wystawy sztuk pięknych.

Z teatru. Onegdaj znowu zamiast „Rigoletta" dano „Państwa Wacków". Teatr był pusty.

Operetka paryska. Z powodu zasp śnieżnych i przerwy komunikacji na kolejach rumuńskich, operetka francuska panny Franziny Decroza nie przybyła. — Przedstawienie tedy „Józefiny", zapowiedziane na dziś, zostało odłożone.

Przy tej sposobności dyrekcja towarzystwa „Sokół" zawiadamia członków, iż odwołane ćwiczenia gimnastyczne odbędą się jak zwykle.

Przegląd polityczny.

* W obec ponownych doniesień dziennikarskich, o projektowanych z a r z ą d z e n i a c h w d z i e d z i n i e s ą d o w n i c t w a. które mają sprowadzić zmianę w dotychczasowej praktyce przy sądach różnych instancyj na polu kwestji językowej, jak np. urządzenie czeskiego senatu przy wyższym sądzie krajowym w Bernie i powołanie do życia słoweńskiego senatu przy sądzie obwodowym w Cylei, niemniej w obec doniesienia, jakoby dr. P r a ż a k, dał polecenie radcy sekcyjnemu, L e w e n d i k o w i, aby zgłaszających się do niego urzędników ze Styrji badał pod względem znajomości języka słoweńskiego, oświadcza *Fremdenblatt*, iż o wszystkich powyższych zarządzeniach nie wiedzą nic zgoła w ministerstwie sprawiedliwości.

* T o w a r z y s t w o w ę g i e r s k i e f a b r y k a c j i b r o n i ukonstytuowało się onegdaj; kapitał akcyjny wynosi 3 miljony zł. Towarzystwo zawrze umowę z rządem węgierskim o dostawę 180.000 karabinów dla honwedów.

* Berliński wojskowy tygodnik, jak to w części już donosiliśmy, zamieszcza artykuł, w którym prostuje znane urzędowe wywody rossyjskiego *Inwalida* o s i ł a c h w o j s k o w y c h w z d ł u ż g r a n i c. Według pomienionego organu wynosi stan prezencyjny w rosyjskich prowincjach pogranicznych 315.500 ludzi i 689 dział. W austrjackim okręgu granicznym: 38.000 żołnierzy i 160 dział. Na niemieckiem pograniczu: 98.200 żołnierzy i 338 dział. Na mniej więcej jednej i takiej samej przestrzeni terytorjalnej znajduje się w stanie pokojowym wzdłuż rosyjsko-niemieckiej granicy: W Niemczech 81.714 żołnierzy, 14.520 koni i 238 dział; w Rosji: 123.275 żołnierzy, 24.198 koni i 274 dział. Załoga w Warszawie liczy 20.000 żołnierzy 3.660 koni i 54 dział; natomiast załoga w Królewcu 7.700 żołnierzy, 1.400 koni i 50 dział; załoga w Wrocławiu 5,000 żołnierzy, 1.100 koni i 32 dział. W obec twierdzenia *Inwalida* jakoby od roku 1878 zbudowano w Niemczech wschodnich 4 850 kilometrów kolei żelaznych, stwierdza berliński organ wojskowy, iż cyfrę powyższą należy zredukować do 1865 kilometrów.

* Na obydwa kursa berlińskiej szkoły strzeleckiej będą w roku bieżącym uczęszczali wyłącznie oficerowie i podoficerowie konnicy niemieckiej, a to w celu lepszego wyćwiczenia jej we władaniu karabinem. Wiedeńskie pisma notują tę wiadomość pod rubryką „przesilenie na Wschodzie".

* W motywach do noweli do ustawy socjalistycznej powiada rząd, że dotychczasowa ustawa pozostała pod wielu względami bezskuteczną. Stronnictwo socjalno-demokratyczne istnieje jak dotychczas, a pisma socjalistyczne i anarchistyczne rozchodzą się w ogromnej liczbie egzemplarzy. Zapobiedz temu należy przez powiększenie i zaostrzenie kar, w szczególności przez utratę przynależności państwowej. Ogólnej karze mają podlegać uczestnicy w zagranicznych kongresach socjalistycznych. — Środki represyjne prowadzą do celu, ale nie — zawsze.

* Przed kilku dniami pojawił się w berlińskiej *Post* artykuł, omawiający krytycznie siły wojskowe monarchji austro-węgierskiej, który według doniesienia innych pism berlińskich, przykre zrobił wrażenie w sferach wiedeńskich. W obec tego czuje się *Post* zniewoloną do oświadczenia, że artykuł jej pisany był w tonie życzliwym, czysto objektywnym. Podnosił on wszystkie zalety armji austro-węgierskiej, choć z drugiej strony zawierał spokojną i fachową krytykę. Zarzut, że Austrja jest mocarstwem sprzymierzonem, nic nie stanowi w obec tego, że to stanowisko jej spowodowało *Post* do krytyki. Polityka strusia nie jest bowiem zdaniem organu berlińskiego polityką właściwą i przyjacielską. W końcu rzuca się organ bismarkowski na organa wolnomyślne wyrazami, których powtarzać nie chcemy. Wierzymy chętnie, że we Wiedniu przykre musiała wywołać wrażenie „przyjacielska i fachowa" krytyka". Cały ton, jakim się w ostatnich czasach posługują w Berlinie w obec sprzymierzeńca, jest dla tego przymierza bardzo charakterystyczny.

* *Pet. Wied.* donoszą, że w wyższych sferach rządowych postanowiono przystąpić do rewizji praw, odnoszących się do kościoła reformowanego. Między innemi projektowaną jest zmiana sposobu mianowania pastorów.

* *Wygawor* udzielony przez cara gener. adjutantowi ks. B a r c l a y d e T o l l y, za to, iż tenże ominął obowiązującą ustawę i rozkazał wnuków swoich ochrzcić w wyznaniu ewangelickiem — a nie prawosławnem — wywołał w petersburgskich sferach dworskich olbrzymią sensację. Za rządów Aleksandra III. zdarzył się przedtem jeden jedyny podobny wypadek, mianowicie przed 4 laty otrzymał naganę carską generał gubernator Finlandji, gen. adjut. hr. H e y d e n za zbyt samodzielne swoje rozporządzenia administracyjne. Zresztą wygawor ten nie był podpisany przez cara jako cara, lecz przez „w. ks. Finlandji" i nie był tak surowy co do formy, jak niniejszy pod adresem ks. Barclaya. Poprzedni car przez cały czas swego panowania raz jeden tylko udzielił taką naganę osobie ze swojej świty, mianowicie przybocznemu adjutantowi pułk. ks. P a s z k i e w i c z o w i. Ten podał się był zaraz do dymisji, a żona jego nawet dziś po 20 latach trzyma się zagniewana zdaleka od dworu. To też nie ulega prawie wątpliwości, że tak ostro wyłajany ks. Barclay poda się do dymisji i zapewne ją otrzyma.

* Temi dniami miała się odbyć w jednej z drukarń petersburskich, podejrzanej o drukowanie proklamacyj nihilistycznych, rewizja domowa. Zarządca zapobiegł temu podpaleniem drukarni, która też zgorzała do szczętu. — Aresztowano wielu robotników.

* Rosyjski minister oświaty ma zażądać od rady stanu upoważnienia do przedsięwzięcia w programie nauk jurydycznych na Uniwersytecie dorpackim takich zmian, któreby ułatwiły rusyfikację.

* Wśród obrad w parlamencie niemieckim nad budżetem marynarki, szef admiralicji odpowiadając na uwagi deput. R ü c k e r t a, który podniósł znane wywody *Köln. Ztg.* odnoszące się do marynarki niemieckiej, oświadczył, że zarząd marynarki trzyma się ściśle zatwierdzonego planu i nie potrzebuje obawiać się żadnego przeciwnika.

* Stały korespondent petersburski *Pol. Corr.* nie znajduje dzisiaj żadnych jaśniejszych punktów do łagodniejszego ocenienia sytuacji. Niebezpieczeństwo polega nie na uzasadnionych wojskowych zarządzeniach Rosji i Austrji, będących tylko skutkiem naprężonej do ostateczności sytuacji, ale na zagadkowym stanie sprawy bułgarskiej i na braku przychylności u niektórych mocarstw, aby zadośćuczynić żądaniom Rosji w sprawie księcia Koburskiego. W obec tego więc, że nic nie wskazuje na to, jakoby mocarstwa zmieniły pod tym względem swoje zapatrywania, albo żeby Rosja myślała o ustępstwach, sytuacji n i e m o ż n a u w a ż a ć z a p o l e p s z o n e j. (Słowa te wydrukowano tłustym drukiem), Po tym wstępie pisze *Pol. Corr* widocznej inspiracji urzędowej odezwę do gabinetów, aby się zechciały akomodować żądaniom Rosji i przyspieszyć rozwiązanie sprawy bułgarskiej, której już wszyscy mają do syta. Przyznać należy, że pod tym względem ma stały korespondent rację, iż już wszyscy mają dość Bułgarji — czy jednak gabinety europejskie zechcą sobie wziąć do serca jego apel—wątpimy.

* Z powodu zrobionej przez garstkę emigrantów bułgarskich, próby wtargnięcia na terytorjum Rumelji wschodniej, w okolicach Burgas, *Journal de St. Petersbourg* pisze: „Możemy tylko ubolewać nad niedorzeczną próbą zrobioną w Bargas. Na nieszczęście, naruszenie praw prowadzi do nowych wykroczeń, a zasada faktów dokonanych w drodze rewolucyjnej, która stała się punktem wyjścia całego zamętu bułgarskiego, jest zachętą dla umysłów skłonnych do awantur, a dążących do obalenia temi samemi środkami istniejącego porządku, czy też nieporządku rzeczy. Nie tego rodzaju *coups de main* może napowrót postawić kwestję bułgarską na gruncie legalnym. A tymczasem jest-to jedyny cel, do jakiego zmierzać należy, zarówno w interesie kraju jak ogólnego pokoju".

Swiet mówiąc o pogłosce o oddzielnem porozumieniu się Rosji z Austrją, widzi w tem skuteczne lekarstwo, na ogarniający całą Europę niepokój. „Pokój, powiada ten dziennik, — zapewniony będzie na długo dopiero wtedy, kiedy się rozpadną wszelkie ligi pokojowe, tj. kiedy się znajdzie dyplomata rosyjski, co tak samo potrafi osamotnić Niemcy, jak one osamotniły Francję. Osobiste porozumienie się Rosji z Austrją, oto jest droga do osiągnięcia powyższego celu, który też powinien być celem prawdziwie rosyjskiej polityki dzisiejszej."

* Według doniesień z Londynu, odbywają się między Anglją a Turcją rokowania w sprawie ewentualnego wykonania układu cypryjskiego, mocą którego Anglja gwarantuje azjatyckie posiadłości sułtana.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 18. stycznia. Enuncjację cara przypisują względom na pożyczkę, którą możnaby zaciągnąć tylko przy usposobieniu pokojowem. Natomiast giełda wierzy w to, że enuncjację cara należy pojmować poważnie. Wczorajsze wieczorne usposobienie giełdy było bardzo stałe. Kredyty 270 75, renta złota 97·27.

Wiedeń 18. stycznia. Z dobrego źródła dowiaduję się, że aspiracjom klerykalnym daleko jest jeszcze do celu, gdyż i Czesi głosowaliby tylko za bardzo umiarkowanym wnioskiem klerykałów i tylko pod warunkiem decentralizacji szkolnictwa, G a u t s c h nie chce jednak na żaden sposób zgodzić się na decentralizację.

Na zgromadzeniu wyborców wied. izby handlowej zalecił deputowany Mauthner kandydaturę N e u b e r a, niegdyś kontrkandydata Pattaja.

Wiedeń 17. stycznia. Z Petersburga sygnalizują, iż Rosja nie żąda okupacji Bułgarji, lecz że poczeka, aż Bułgarzy sami pomocy jej prosić będą.

Wiedeń 18. stycznia. Sprawozdanie komisji ugodowej o przedłożeniu o podatku cukrowym (referent Meznik) wnosi przyjęcie ustawy.

Praga 18. stycznia. Przy wyborze do Rady państwa w okręgu miejskim kutnohorskim zwyciężył młodoczeski poseł sejmowy H e r o l d *contra* staroczeskiemu kandydatowi Hubaczkowi, głównemu redaktorowi *Hlasu Naroda*. Pierwszy miał 968, ostatni 351 głosów.

Tryest 18. stycznia. W zatoce biskajskiej wiele okrętów spotkały wypadki. Parowce „Demerara" i „Brytanja" gdzieś przepadły z 900 pasażerami, prawdopodobnie zatonęły. Okręt rosyjski, który transportował zboże w darze od cara dla księcia czarnogórskiego, również się zaprzepaścił.

Belgrad 18. stycznia. Rosyjski rezydent tutejszy P e r s i a n i ma być odwołanym. a to z powodu. że wziął zanadto gorąco stronę liberałów,

Berlin 18. stycznia, Według *Militärwochenblatt* następujące wojska stoją na granicy rosyjskiej: Ze strony Rosji 315.000 żołn., 689 armat polowych, ze strony Austrji 38.000 żołn. i 160 armat polowych, że strony Niemiec 98.200 żołn. i 338 armat polowych.

Berlin 17. stycznia. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze, iż oświadczenia *Journal de St. Petersbourg* usprawiedliwiają nadzieje utrzymania pokoju. Zastrzeżenia jednakże osłabiają te nadzieje.

Berlin 18. stycznia. W piśmie dziękczynnem w odpowiedzi na życzenia noworoczne czerwonego krzyża wyraża się cesarz: Spodziewam się, że czas, w którym towarzystwu czerwonego krzyża poważne przypadnie zadanie,—ku błogosławieństwu ojczyzny naszej jest jeszcze dalekim.

Paryż 18. stycznia. Prezydent C a r n o t będzie dnia 25. t. m. na objedzie u austr. węg. ambasadora hr. H o y o s a.

Massawa 17. stycznia. Negus ma 40.000 żołnierzy, zaopatrzonych w odtylcówki, a 20.000 wojska zaopatrzonego w zwykłe karabiny oraz 40.000 żołnierzy, zaopatrzonych w dzidy. Oprócz tego ma Negus kilka kartaczownic.

Petersburg 18. stycznia. Potwierdza się wiadomość o odkryciu wielkich zapasów dynamitu w uczęstku policyjnym. Przedsięwzięto liczne aresztowania, między temi naczelnika okręgu.

Wiedeń 18. stycznia. Wiedeńska kronika zapisuje znowu szereg smutnych wypadków. Żona kancelisty magistratualnego S t i e f e n h o f e r a przecięła brzytwą żyły najprzód 3-letniemu synkowi i 6-letniej córeczce, a następnie sobie. Przyczyną były nieporozumienia małżeńskie. Dzieci zostaną prawdopodobnie uratowane.

Kapitan fregaty D e s c h a u e r zastrzelił się wczoraj po południu z bojaźni przed pomieszaniem zmysłów.

28-letnia nauczycielka S c h i l l i n g usiłowała się otruć, a 5?-letnia bardzo bogata żona kupca otruła się.

Wiedeń 18. stycznia. *Fremdenblatt* omawiając reskrypt cara do jenerał-gubernatora Moskwy, pisze: Nadzieja pokoju, wypowiedziana w reskrypcie cara, jakkolwiek zgodną jest z pragnieniami wszystkich mocarstw, to przecież nie należy zapominać, że wątpliwości i zaniepokojenie, jakie ostatniemi czasy wywołane zostały, dotychczas jeszcze nie usunięto.

Wiedeń d. 18 stycznia. *Wien. Allg. Ztg.* publikuje list Emanuela Borkowskiego z Ponikwy szwagra śp. J. Dzieduszyckiego (ofiary kulparkowskiej), że wspólnie z żoną uda się do cesarza ażeby go błagać o wglądnięcie w sprawę celem zadośćuczynienia. Równocześnie zamieszcza ten dziennik dosłowny tekst mowy Hausnera i wszystkich innych, którzy w tej sprawie przemawiali, kładzie nacisk, iż jest to barbarzyństwo zadające kłam zasadom ludzkości i wołające o pomstę do niebios.

Budapeszt 18. stycznia. Odbyła się tu rada ministerjalna celem omówienia finansowych projektów Tiszy. Wedle pogłosek dziennikarskich postanowiono również, ażeby na interpelację Helfy'ego rząd odpowiedział, że od Bożego Narodzenia Rosja zaniechała dalszych dyslokacyj wojskowych.

Buda-Peszt d. 18. stycznia. Na prezydenta izby magnatów desygnowany jest V a y, na *judex curiae* Szoegenyi.

Londyn d. 18 stycznia. Angielski ambasador w Petersburgu zawiadomił swój rząd, że owe głośne urlopowania w gwardji, które przedstawiono jako oznakę pokojowego usposobienia Rosji dotyczą zaledwie t y s i ą c a l u d z i.

Paryż 18. stycznia. Rosyjski ambasador wystosował notę do dzienników zaprzeczającą twierdzeniu, jakoby *Catacazi*, poseł rosyyjski w Waszyngtonie współdziałał, lub był autorem znanych zfałszowanych aktorów.

Paryż 18. stycznia. Znane zajście we Florencji, w konsulacie francuskim, wywołuje zaostrzenie. Mówią, że Flourens wystosował do Crispi'ego energiczne przedstawienie, grożąc, iż Francja odwoła swego ambasadora, jeśliby sędzia pokoju spełnił swą groźbę i pojawił się w konsulacie francuskim dla zdjęcia pieczęci z depozytu zmarłego Cousino.

Wiedeń 18. stycznia. Giełda zbożowa. Usposobienie zwyżkowe. Pszenica 7·76, owies 6 07, kukurudza 6·56.

Wiedeń 18. stycznia. Intendent wojskowy Fux, zastrzelił się. Przyczyną tego miał być zły stan finansowy.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 18. Stycznia 1888

	płacą	żądają
[illegible]		
[illegible] Karola Ludwika po 200 zł. w. a.		197 50
[illegible] po 200 zł. wa.		213 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.		231 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 100 zł. wa.		216 —
Listy zastawne [illegible]		
[illegible]	97 —	98 25
[illegible]	0 —	101 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. [illegible]	94 —	96 10
Towarzystwa kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 75	101 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	—	90
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. [illegible]	99 7?	101 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. [illegible]	—	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. [illegible]	9? 70	95 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. [illegible]	— —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
[illegible]		51 —
[illegible]		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% w. a.	101 —	102 50
Zemstwa Banku kraj. 5% w. a. [illegible]	100 —	101
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka [illegible] 4½% w. a.		94 50
Losy.		
Miasta Krakowa		19 —
[illegible]		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 98
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	9 95	10 05
Półimperjał	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
" papierowy	[illegible]	[illegible]
[illegible]	61 9?	62 60

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18. Stycznia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
[illegible]	27 —	27 25
[illegible]	272 5	271 50
[illegible]	93 10	93 75
[illegible]	188 25	187 —
[illegible]	194 —	192 —
[illegible]	245 —	244 —
[illegible]	83 —	83 —
[illegible]	172 —	171 50
[illegible]	218 —	211 75
[illegible]	209	208 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	128 —	127 75
[illegible]	71 50	70 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	101 50	101 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	162 —	160
Losy rządowe Czary	123 —	122 25
Akcje Banku dla krajów koronnych	206 —	204 —
Renta węgierska złota 4 proc.	96 90	96 96
[illegible]	85 50	84 50
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 10
[illegible] węgierskie	119 —	119 —
[illegible]	270 —	263 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
[illegible]	10 03	10 03
Berlin, dnia 18. Stycznia 1888 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papier.	m. 1 77	m 1 76
Akcje austrjackie [illegible]	139 50	136 —
Akcje kolei Karola [illegible]	78 —	77 75
Austrjackie banknoty	160 45	160 45
Akcje kolei południowej (Lombard.)	160 50	34
[illegible]	53 10	53 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·36	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	7·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	2·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·2[illegible]	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	[illegible]	8·10
Do Podwołoczysk	[illegible]	10·25	[illegible]	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	[illegible]	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	[illegible]	11·08)	[illegible]	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	8·36	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 18. stycznia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6 20 – 6 75	6·— – 6·60	6·— – 6·50	6 50 – 7 —
Żyto	4 30 – 4 90	4·10 – 4·30	4·— – 4·65	4·40 – 5 —
Jęczmień	4·— – 5·50	3 75 – 6·50	3 50 – 6·—	4·— – 6 50
Owies	4·— – 4·50	3 90 – 4·40	4 25 – 5·20	4 65 – 5 55
Groch	4·50 – 8·—	4 — – 8·—	4·— – 8·—	4·75 – 8·50
Wyka	4 — – 4·60	3·85 – 4·50	3·75 – 4·35	4·10 – 4·80
Rzepak	9 50 – 10 75	9 50 – 10 60	9·— – 10·50	9·65 – 11·—
Lnianka	—	—	—	—
Koniczyna czer.	29 — 45·—	28·— 44·—	27·— 40·—	30 — 45·—
Konicz. biała	40·— 48·—	40 — 48·—	37·— 50·—	40·— 55·—
Tymotka.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 25 do 45·— nominalnie. Nowy chmiel od 50 do 75 złr. za 56 kilo.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24 25 do 24 75.

Dowozy małe. Ruch handlowy ograniczony na towar leżący w składach. Usposobienie mdłe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Subjekt fryzjerski z dobremi konduitami, który pracował od lat kilku w pierwszorzędnych zakładach fryzjersko-perukarskich, poszukuje umieszczenia od 1. Lutego. Łaskawe zgłoszenia pod lit. R. Ch. w Administracji „Gazety Lwowskiej."

Nowy zapas **wzorów kostjumowych** otrzymała na skład księgarnia **H. Altenberga.** 518

C. k. Urząd pocztowy w Grybowie, poszukuje od 1. lutego 1888 r. zdolnego ekspedytora lub ekspedytorki z uzdolnieniem telegraficznem. Honorarjum podług umowy. 516

Fortepiany, cytry, najtaniej sprzedaje, pożycza, kupuje Kalinowski upoważniony metr cytry, fortepianu, śpiewu. Łyczaków 7 512

Ogrodnik, żonaty, bezdzietny, fachowo wykształcony w swym zawodzie przez długoletnią praktykę po znaczniejszych ogrodach, poszukuje miejsca od 1. kwietnia b. r. Na łaskawe żądania może się wykazać chlubnemi świadectwami. Łaskawe zgłoszenia pod lit. A. M. poste rest. Tarnopol przyjmuje. 515

Nie dla Reklamy tylko dla ***P. T. Publiczności*** Wiadomość: Swietny Interes. ***Fabryka ceramicznych*** w potrzebie ***majolikowych i porcelanowych wyrobów*** jest bezzwłocznie do sprzedania, zamiany, wydzierżawienia, oddania w Administrację za kaucją, odpowiednią inwentarzom. Zapasowego gotowego towaru jest około 6.000 złr. wartości. Potrzebny inwentarz w komplecie. Adres: Zarząd Fabryki Babice via Przemyśl. 496

Panienka, z ukończoną klasą VIII. poszukuje posady bony lub kasjerki. Łaskawe zgłoszenia pod A. B. 100. Bióro Dzienników.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Leśniczowie egzaminowani, Rządcy z kaucjami, Ekonomowie, Ogrodnicy, Rzemieślnicy i również Guwernantki, Bony, Gospodynie, Panny i wszelką służbę poleca Kantor Służbowy Wereszczyńskiego, Krakowska 15. 514

Młoda osoba życzy sobie objąć posadę **kasjerki** lub inne **zajęcie biurowe** we Lwowie. Na żądanie może złożyć kaucję. Zgłoszenia **listowne** pod cyfrą: **X. Z.** do Administracji „Dziennika Polskiego."

Korespondencja prywatna.

Odpowiedzi mej nie było — za me pismo przepraszam — ufam Ci, życie życia mego, bardziej niż sobie — przekonasz się jeżeli przybędziesz tam — o godzinie 7mej wieczór 10/1 gdzie ostatniem razem oczekiwałem Cię — wiecznie Twój R...

Urzędnik emerytowany, kawaler, w średnim wieku, w sile zdrowia, życzy sobie wstąpić w stan małżeński z panną o przyjemnej powierzchowności, szczególniej ekspedjentką mającą pocztę na wsi lub w miasteczku Łaskawe zgłoszenia z fotografją upraszam pod adresem: A... Z... Administracja „Dziennika Polskiego", Lwów. Za zwrot fotografji i dyskrecję tajemnicy ręczę honorem. 517

Walne Zgromadzenie

Towarz. Bursy im. J. Jakubowicza w Brzeżanach

za rok szkolny 1886/7 odbędzie się

dnia 2. lutego b. r.

w sali Rady Powiatowej brzeżańskiej o godzinie 3. popołudniu.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji Bursy z czynności za rok ubiegły i przedłożenie rachunków.
3. Zmiana statutów.
4. Wnioski Członków. 2026

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemilisa Brajera, Kazimierzowska 37. 1956

SERDACZKI czyli KOŻUSZKI

zakopańskie i węgierskie, męskie damskie i dziecinne, pięknie wyszywane, białe lub żółte 2023

z rękawami do ślizgania

bardzo lekkie, wykonuje podług miary i po przystępnej cenie.

J. Raczyński, Nowy-Sącz.

Samowary rosyjskie

mosiężne, niklowe i tombakowe

poleca 2007

w wielkim wyborze

Antoni Halski

Handel towarów żelaznych

we Lwowie, Plac Marjacki liczba 9.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

ŚWIATEŁKO

pismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży, wychodzi we Lwowie trzy razy w miesiącu.

Roczna prenumerata wynosi 4 zł., półroczna 2 zł. — Całoroczni prenumeratorowie otrzymają jako premję, dziełko ilustrowane polecone przez krajową Radę szkolna p. t.: „Dwie baśnie". — Adres: **„Światełko"**, Lwów, ul. Kopernika, l. 23. 2020

Najlepszą ochroną przeciw **przeciągowi** i **reumatyzmowi** są



Elastyczne wałeczki

w handlu 1885

Alojzego Hübnera

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13

(dawniej cukiernia Rotlendera).

KANTOR WYMIANY 2002

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje

wszystkie papiery wartościowe i monety

i sprzedaje je

po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

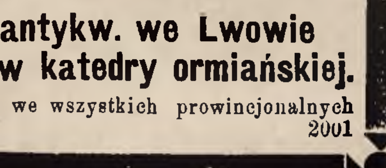
Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

!! NIEMA PRZEMOCZONYCH NÓG !!

!Niema twardej skóry więcej!

UNIWERSALNE SMAROWIDŁO NA OBUWIE

poleca



ALOJZY HÜBNER LWÓW

ul. Karola Ludwika l. 13

Kto szuka, ten znajdzie,

że najkuratniejsze i najlepsze informacje, na które się spuścić można, oraz że rozkłady jazd kolejowych i pocztowych, losowania, wykaz ciągnięcych numerów loteryjnych i niezbędne informacye, są umieszczone w wychodzącym już przez lat siedemnaście **kalendarzu powieściowym na rok 1888,** w którym część kalendarzowa w właściwie część świąteczna drukowana **czarno i czerwono** dla tem lepszego odróżnienia; a nie jak to teraz bywa praktykowanem tylko czarno, gdzie trudno odróżnić święta od dni powszednich. W kalendarzu umieszczono też oprócz świąt rzymsko i grecko katolickich, tudzież żydowskich także i kalendarz słowiański.

Część powieściowa również w tym roku nadzwyczaj starannie zredagowana, jest nader obfitą i posiada doborową część humorystyczną i kilka ciekawych illustracyj, nadto jeszcze 8 stronnic rozmaitych ciekawych zabaw towarzyskich, jako to: rozmowa wachlarzowa dla dam, o zakładach, o wykładaniu kart, komplimenty, zagadki, żarciki etc. etc.

Część gospodarcza o lekarskich środkach domowych także została powiększoną i ulepszoną. Kalendarz ten jest drukowany na białym, gładkim papierze, przez co druk ładniej i wyraźniej wygląda, a zatem dla oczu jest nieszkodliwym.

Cena 50 ct. — Nadsyłający kwotę przekazem pocztowym otrzymają kalendarz **franko**

Cena za tuziny tańsza, począwszy już od ¼ tuzina za 1 zł. 25 ct. wraz z przesyłką pocztową Posiadam też na składzie kalendarze ścienne. Adresować proszę:

LEON BODEK księgarnia antykw. we Lwowie
ul. Ormiańska L. 18, naprzeciw katedry ormiańskiej.

Można nabyć powyższe kalendarze we wszystkich prowincjonalnych księgarniach i składach papieru. 2001

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 1794

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

ANTIRHEUMATICON

631

dra med. i chir. Franciszka Hellera, emerytowanego Igo sekundarjusza wiedeńskiego ck. pow. szpitala.

To wewnętrznie zażywane lekarstwo leczy świeżo powstały reumatyzm mięśni natychmiast, dawniejszy reumatyzm mięśni, tudzież najsilniejszy reumatyzm stawów z wszelką pewnością w przeciągu kilku dni. Jest to najprzedniejszy i najspieszniej działający środek leczniczy na te słabości, albowiem bole i opuchnięcia stawów ustępują już w 24 godzinach.

Główny skład: w **Wiedniu, apteka „Zum König von Ungarn," I., Fleischmarkt 1.**

Cena flaszki **1 złr.**, pocztą **20** cent. więcej za opakowanie.

Tylko prawdziwe, jeżeli opatrzone tym własnoręcznym podpisem. *Dr. Franz Heller*

Dr. Heller, ordynuje od 12. do 3. godziny we Wiedniu, I., Kohlmarkt, nr. 5.

Powiadamiam Szanowną P. T. Publiczność

że z dniem 15. Stycznia

Restaurację i Piwiarnię Schwechacką

znajdującą się w **Hotelu Francuskim,** prowadzić będę osobiście, a sądząc z dotychczasowej klienteli i przy staraniach, jakie dołożę w celu postawienia kuchni mej na stopie pierwszorzędnych restauracyj, że od dnia tego wprowadziłem zarazem wyszynk: sławnego piwa schwechackiego z trzech gatunków tj. **Export Märzen Bier,** szklanka po 8 ct. **Märzen Lager** po 7 ct. i **Bock** po 10 ct. szklanka; **WIN krajowych i zagranicznych;** dalej, że dla wygody P. T. Publiczności przyjmuję abonament w restauracji, doma i po za domem, spodziewam się iż zyskam jak największe poparcie.

Z poważaniem 2025

Wilhelm Weber,
właściciel Hotelu Francuskiego we Lwowie, plac Marjacki.

(Z Bióra Ogłoszeń).

Sól bydlęca

u Józefa Weissa we Lwowie, plac Gołuchowski l. 12.

Zlecenia z prowincji załatwiają się natychmiast. 1992

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

ŚWIEŻE
WINOGRONA
hiszpańskie deserowe.
ŚWIEŻE
KALAFIORY
włoskie.

Rodzynki Malaga „Imperieang", **Śliwki** francuskie „Imperieang", **Gruszki** francuskie obierane na kompot, **Jabłka** tyrolskie wybierane duże i drobniejsze na wagę, **Marony** włoskie, **Orzechy** francuskie (Grénoble), **Migdały** w łupkach a la princasse, **Daktyle** marokańskie i aleksandryjskie, **Owoce** francuskie (Fruits glacés) a mianowicie Ananas, Pomarańczki żółte i zielone, Rengloty, Aprykozy, Czereśnie, Wiśnie, Gruszki, Orzechy, **Miód** w plastrach i t. p. artykuły

polecają

Szkowron i Wojciechowski

przedtem 1986

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

CUKIER, w głowach pierwszej jakości 1 kilo 38 ct.

CUKIER, w głowach pierwszej jakości 1 kilo 38 ct.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

Na święta!

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że główny skład

Piwa butelkowego

różnego gatunku, a mianowicie:

Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneński leżak,
Okocimskie marcowe,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie, i
Bock okocimski,

znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem 1977

S. Wieser.

Telefon nr. 149 do użytku Sz. Publiczności.

WEBA KING.

„Weba King" jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 1798

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, mężkiej i dziecinnej.

Lwów, ul **Karola Ludwika l. 1.**

KAWA

bardzo podrożała w miastach portowych, z moich zapasów polecam jeszcze po tanich cenach i rozsełam **franco** w woreczkach 5 kilowych.

1802

Santos żółta pospolita	zł. 8·60
Domingo żółta gruboziarnista . .	zł. 9·—
Kuba mocna, bardzo dobra . . .	zł. 9·60
Kuba mocna, perłowa	zł. 1·—
Laguayra bardzo dobra	zł. 10·—
Ceylon plantacyjna drobna . . .	zł. 10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł. 10·80
Ceylon plantacyjna perłowa . .	zł. 10·80
Moka arabska 1ma	zł. 10·80
Jawa złotawa 1ma	zł. 10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł. 11·20

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

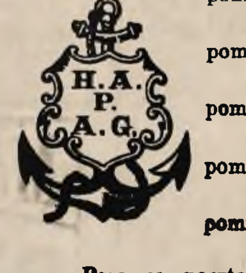
PAPIER WLINSI

Najznakomitsi lekarze zalecają PAPIER WLINSI przeciw **kaszlom, katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, bolom w krzyżach, gośćcowi** i t. p. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie świerzbienie.

W Paryżu u fabrykanta pana Wiolin i Spółka na ulicy de Seine Nr. 31. 543

Dostać można w Krakowie w aptekach pp.: Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego W. Redyka i Siedleckiego. We Lwowie u pp.: Mikolascha, Wewiórskiego i Beisera.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.



Bezpośrednia komunikacya pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 3 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych wyjaśnień udziela „die **General-Repräsentanz** in **Prag,** Wenzelsplatz 15." 1797

„WIENIEC POLSKI"

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA"

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Pieniądze przesyłań należy pod adresem: H. Hempel, Kulików.

Ubezpieczenia na wypadek wojny

przyjmuje 1993

„AZIENDA"

austro-francuskie towarz. zabezpieczeń rent i kapitałów

na życie ludzkie

pod najprzystępniejszemi warunkami.

Bliższe informacje udziela Reprezentacja towarzystwa, znajdująca się przy placu Marjackim l. 8, I. piętro.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW



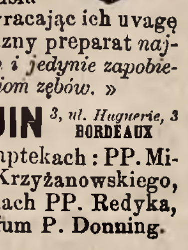
Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r. NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy **próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.



« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem.

5% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

1799 Dyrekcja.

BOURGEAUD Aptekarz 1ej Klassy. Dostawca Szpitali paryzkich **20, ULICA RAMBUTEAU, 20, PARYŻ**

NOWE SPECYFIKI NIEZAWODNE PRZECIW CHOROBOM SEKRETNYM

Spieszne uleczenie przez użycie:

KAPSULEK BOURGEAUD Z PASTY LECZACEJ

miękich, rozpuszczalnych w pudełkach po 40 Kapsułek dużych i po 80 Kapsułek małych.

Recepta Dr LIÉGEOIS, *Szpitala du Midi w Paryżu.*

Z CZYSTEJ KOPAIWY pod zaręczeniem jedynie używane w szpitalach paryzkich, w pudełkach 40 Kapsułki miękie.

Z ESSENCYI SANTALOWEJ drzewa cytrynowego santałowego, czystej pod zaręczeniem. Kapsułki miękie zawierające 50 centigr: Essencyi santałowej. Pudełka ze 40 Kapsułek zawierają 20 gramów essencyi. Małe pudełeczka zawierają tylko 10 gramów.

Leczenie **SUCHOT, SŁABOŚCI PIERSI, OSKRZELI, KASZLU, ZAKATARZENIA, etc.**

KAPSULKI Wino i Tran **KREOZOTOWE** jedyne wypróbowane przez użycie w szpitalach paryzkich wydały nadspodziewanie pomyślne skutki we wszystkich słabościach organów oddechowych.

WINO J. BOURGEAUD z *Chininą, Kakao* i *Malagą* jest najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym.

We *Lwowie* w aptekach pp: K. Mikolascha, Wewiorskiego, etc.

Wielki wybór fortepianów

SEYFARTHA i CZAYKOWSKIEGO

we Lwowie, Rynek, l. 24 (nad księgarnią)



Polecamy S. P. **Fortepjany, Pjanina i Fisharmonje,** z najpierwszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych 1842

pod korzystnemi warunkami.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że

główny skład PIWA beczkowego

z mego

browaru okocimskiego

znajduje się u pana **Ozjasza Wixla** ulica Bogusławskiego, l. 13; zaś

główny skład PIWA butelkowego

u pana **S. Wiesera** ulica Sykstuska, l. 14.

Z powodu nadużyć niektórych restauracyj zawiadamiam, że li tylko w niniejszem ogłoszeniu wymienione firmy mają prawdziwe

PIWO OKOCIMSKIE:

Toepfera Naftuły, ul. Trybunalska.
Wixla Maxa, ul Ormiańska.
Wiesera S. ul. Sykstuska.
Glińskiego M. Hotel Angielski.
Ludwiga Jana pod „Gruszką" ulica Krakowska.
Jürgensa W. ul. Krakowska.
Kössler J. Restauracja kolei Karola Ludwika.
Czaporowskiego W. ul. Jagiellońska.
Fliega Józefa ul. Jagiellońska.
Fuchsbalga B. pod „Turkiem" ulica Kopernika.
Grafa F. ulica Karola Ludwika.
Garfunkla O. pod „Polakiem" ulica Wałowa.
Handa Jakóba pod „Hessem" ulica Zamarstynowska.
Hermanna Eliasza ul. Kopernika.
Kucharskiego Jana gmach hr. Skarbka (teatr).
Landsbergera Szymona pod „Szlikiem" ulica Pańska.
Landesa Jakóba pod „trzema Krukami" ulica Halicka.
Mieczkowskiego Karola ul. Gródecka.
Pensiasa S. ul. Gródecka.
Płoszowskiej S. ul. Akademicka.
Rosenbauma B. ul. Teatralna.
Salzberga H. pod „czarnym Capkiem" ulica Kazimierzowska.
Schalla Izaka ul. Gródecka.
Ważnego Jana ul. Czarneckiego.
Meyera H. ul. Czarneckiego.
Rapaporta M. H. pod „Papugą" ulica Sykstuska.

1979 **Zarząd browaru w Okocimie.**

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.